ROK XIII. Nr. 23 (3515)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 25 stycznia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
SZARKOWSZCZYZNA M. Mindel, skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Niepopularne, niesłuszne a szkodliwe

Sprawa reformy uposażeń urzędników państwowych jest sprawą w wysokim stopniu bolesną.

Urzędnicy państwowi w Polsce są na ogół bardzo źle płatni; we wszystkich cywilizowanych krajach Europy płaca urzędników jest znaczniejszą niż w Polsce. Jest to zrozumiałe i nawet usprawiedliwione — jesteśmy jednym z najbiedniejszych narodów Europy. W ciągu ostatnich kilku lat wobec trudności budżetowych, wywołanych kryzysem gospodarczym, zmniejszano płace urzędników i to w stopniu znaczniejszym od spadku cen i środków utrzymania.

Tak niedawno została dokonana Pożyczka Państwowa, która dla urzędników nosiła charakter pożyczki przez pół przymusowej, pozbawiała ich jednomiesięcznej pensji. Gdy sprawa pożyczki stała na porządku dziennym, minister skarbu zapowiadał, że ona to ma uchronić urzędników od zmniejszenia poborów. Tymczasem wkrótce po przeprowadzeniu pożyczki następuje redukcja poborów dla większości urzędników, a szczególnie dla tych, którzy mieli pensje niedostateczne, wywołujące znaczne zadłużenia.

To ostatnie zmniejszenie pensji jest dla Polski katastrofą cywilizacyjną. Kto stanowi główny rynek zbytu na nasze książki, — urzędnicy państwowi. Nasze mieszczaństwo jest bowiem nieliczne, mało kształcone i przeszło połowę jego stanowią żydzi. Każda redukcja pensyj urzędniczych odbijała się ujemnie na ruchu wydawniczym, pokupności książek, położeniu warstwy pracowników pióra. Tu żadne Akademje Literatury nie pomogą. Można nawet według satyrycznej recepty Szczedryna stworzyć „sto jeden pisarzy na służbie państwowej", lecz to raczej zuboży, niż wzbogaci naszą myśl polityczną i społeczną.

Przed kilkoma miesiącami rząd cofnął wypłacanie sum, należnych za naukę dzieci urzędników w szkołach i uczelniach wszelkiego typu. Zachwiało to bytem szeregu prywatnych zakładów naukowych, wtrąciło w nędzę wielu nauczycieli, a przedewszystkiem postawiło w bardzo ciężką pozycję materjalną urzędników — ojców rodzin. Weźmy przykład: urzędnik, otrzymujący 500 zł. miesięcznie, ma troje dzieci w gimnazjach. Nauka ich kosztować będzie miesięcznie przeszło 100 zł. Powiedzą, że może nie posyłać do średnich zakładów naukowych. Jeżeli syn chłopa, robotnika lub innego nie-inteligenta nie zostanie wprowadzony do szeregów inteligencji przez szkolnictwo średnie i wyższe, to nie dzieje się dla niego żadna krzywda. Jeżeli zaś dziecko inteligenckich rodziców nie będzie mogło otrzymać wykształcenia, umożliwiającego mu pracę w szeregach urzędniczych, zawodów wyzwolonych lub administracji prywatnej, to będzie odczuwało krzywdę. Dla niedopuszczenia tej krzywdy rodzice gotowi są od mówić sobie zaspokojenia bardzo ważnych potrzeb.

Niedawno zostało obliczone, iż za lat 30 tylko jedna czwarta inteligencji będzie pochodzenia od rodziców inteligenckich. Nadzwyczajnie ciężkie warunki bytu naszych urzędników, oraz większości pracujących w wolnych zawodach zmuszają do ograniczenia ilości członków rodziny. Inteligencja w Anglji, a nawet we Francji posiada przeciętnie więcej dzieci, niż inteligencja w Polsce. Tymczasem nowa ustawa uposażeniowa krzywdzi przedewszystkiem urzędników, obarczonych rodzinami, odbierając im dodatki na żonę i dzieci. Premjer Jędrzejewicz tłumaczy, że trzeba było uprościć skomplikowane obliczanie poborów urzędniczych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że inteligencja pochodzenia inteligenckiego stoi pod względem rozwoju umysłowego i moralnego naogół wyżej od inteligencji pierwszego pokolenia, t. j. pochodzącej z warstw nieinteligenckich. Bezwarunkowo wyjątki muszą się zdarzać; lecz pamiętajmy, że dziecko inteligenta odziedzicza znaczniejsze zdolności i otrzymuje dużo z atmosfery domowej. Trzeba też zwrócić uwagę i na to, że pewne tradycje zawodowe, pewna etyka zawodowa umacnia się tam, gdzie zawody przechodzą z ojca na syna.

Redaktor Cat twierdzi, że mamy za wielką ilość urzędników, że liczba ich dochodzi do 618 tysięcy, że redukcja poborów urzędniczych przyczyni się do zmniejszenia ilości urzędników. Otóż wysoka liczba urzędników jest funkcją dwóch czynników: zadań, jakie stawia sobie Państwo, i organizacji urzędów. Nie ulega wątpliwości, że państwo powojenne rozszerzyło zakres swych zadań. Lecz niezawsze redukcja tego zakresu jest możliwa. Weźmy przykład: od klauzuli największego uprzywilejowania w traktatach handlowych w ciągu ostatnich dwóch lat przechodzą państwa europejskie do unów kompensacyjnych, do udzielania sobie wzajemnie kontyngentów przywozowych. Podział tych kontyngentów musi stać się funkcją urzędów przywozu i wywozu. Otóż urzędnik, po redukcji będzie rozstrzygał sprawę przydziału, który daje zainteresowanemu kilkanaście, kilkadziesiąt a nawet więcej tysięcy złotych. Urzędnik ten, źle odżywiany, obarczony rodziną, będzie narażony na olbrzymie pokusy. Polska powołała do życia instytucję tak pożyteczną, jak PKO.; bezwarunkowo ta instytucja zwiększa ilość urzędników państwowych. Mamy monopole państwowe; są one ważnym czynnikiem naszego budżetu, lecz zwiększają ilość urzędników.

Wspominaliśmy, że ważnym czynnikiem, zwiększającym ilość urzędników, jest nieodpowiednia organizacja naszych urzędów. Polska cierpi na przerost centralizmu. Nasze województwa, nasze kuratorja okręgów szkolnych są w znacznej mierze kancelarjami dla przesyłania papierków do Warszawy. W znacznej ilości spraw same nie rozstrzygają; stawiają wnioski, na mocy których rozstrzyga urzędnik ministerjalny, częstokroć niedoświadczony referent, nie znający stosunków tej prowincji, z której przychodzi wniosek.

Porównawcza statystyka urzędników w poszczególnych państwach jest rzeczą w wysokim stopniu skomplikowaną; tu niemożliwe jest tylko mechaniczne zestawienie — tu trzeba przyjąć pod uwagę kompetencje samorządów i ich rozwój.

Droga do usprawnienia urzędów nie idzie przez redukcję płac urzędniczych, przez wprowadzenie głodowych pensyj dla jednej trzeciej funkcjonarjuszów państwowych. Sprawny urzędnik, mogący zastąpić dwóch, musi pracować w warunkach odpowiednich. Urzędnik, który przez przymusową oszczędność będzie musiał pół godziny tracić czasu na przejście do biura, pół godziny na powrót, który będzie pracował poza godzinami biurowemi w domu, w ciasnem mieszkaniu, i nie będzie miał środków na kupno potrzebnych mu książek — będzie pracował bardzo mało wydatnie.

W Polsce bezwarunkowo była nieznaczna rozpiętość między płacą niższych i wyższych urzędników. Nie było to tylko indywidualną cechą naszej państwowości, spotykamy to samo we wszystkich krajach biednych. Wszędzie bowiem rozumieją, że ponad pewnem minimum zarobku niemożliwa jest praca urzędnika. W krajach biednych stopa życiowa wyższych urzędników nie może być wysoką. Podwyższenie pensji wyższych urzędników mogło nastąpić i nie wywołałoby oburzenia, gdyby nie szło w parze z obniżeniem pensyj niższych urzędników, z przeniesieniem znacznej ilości urzędników z wyższej do niższej kategorji płacy, a przez to pokrzywdzeniem ich także na emeryturze, pomimo to, że na fundusz emerytalny składali odsetki z wyższych zarobków. Nie ulega wątpliwości, że w Polsce fundusz emerytalny jest przeciążony, lecz pochodziło to stąd, że w ostatnich czasach odbywały się znaczne ruchy w wielu ministerjach, przyczem już doświadczonych urzędników zamieniano niedoświadczonymi.

Nie ulega wątpliwości, że położenie Polski pod względem gospodarczym jest bardzo ciężkie. Tkwiliśmy w nadziei przetrwania kryzysu. Zbyt mało aktywności i głębszej twórczości przejawialiśmy w jego przezwyciężeniu. Z licho płatnymi, niezadowolonymi urzędnikami nie przezwyciężymy kryzysu, nie zdołamy zrealizować znaczniejszych zadań gospodarczych.

Władysław Studnicki.

W ODPOWIEDZI NA ANONIMY

Wydrukowany obok artykuł p. Studnickiego jest odpowiedzią na mój artykuł niedzielny p. t. „Niepopularne, ale słuszne, bolesne, ale konieczne". Artykuł ten zamieszczam, swego stanowiska nie zmieniam.

Tak, jak przewidywałem, ten mój niedzielny artykuł wywołał wielkie oburzenie. Mam stos anonimów na biurku. Chciałbym na nie odpowiedzieć w kilku słowach. Niektóre z nich przemawiają takim tonem, jakgdybym to ja, a nie p. Jędrzejewicz, wymyślił reformę uposażeń. Dlaczego jednak te anonimy nie przychodziły wcześniej? Przecież tezy, że w Polsce jest za dużo urzędników, że należy mieć urzędników mniej, lecz zato lepiej płatnych, że rozpiętość płac w Polsce jest za mała — tezy te nie po raz pierwszy wypowiedziałem w niedzielę. Dotychczas wypowiadaniom je teoretycznie, nie chciałem znaleźć się w położeniu człowieka, który głosząc pewne tezy przez całe życie, raptem je przemilcza i z niemi się chowa tylko dlatego, że ich praktyczne zastosowanie wywoła oburzenie? — Uważałbym to za brak odwagi cywilnej.

Rzecz inna, o ile ta reforma uposażeń zbliża nas do stanu, który pragnęliśmy widzieć w Polsce, — my wszyscy na ten miejscu piszący. Nie chcemy państwa urzędniczego w Polsce. Chcemy, aby Polska poza urzędnikami posiadała jeszcze inną inteligencję, inne warstwy przodujące, chcemy, aby na kilkunastu, kilkadziesięciu inteligentów prywatnie zarabiających przypadał jeden urzędnik państwowy, komunalny, czy innych związków publiczno - prawnych, a nie naodwrót, tak, jak jest teraz w Polsce.

Otóż zdaję sobie sprawę, że jedna reforma uposażeń nie zbliża Polski do tego stanu. U nas inicjatywa prywatna jest zabijana, a przynajmniej powstrzymywana źle obmyślanym systemem podatkowym. Ten nieszczęśliwy inteligent polski, który i bez tego ma pociąg ku wszelkiego rodzaju urzędom, skazany jest na służbę w instytucjach publicznych, bo innej w obecnych czasach nie znajduje. To też reforma płac urzędników powinnaby iść równolegle z takiemi reformami w stosunku państwa do obywateli, któreby ożywiły przedsiębiorczość prywatną, aby duża część inteligencji dziś zatrudnionej w urzędach, mogła przejść do tamtej dziedziny pracy.

„Słowo" zawsze narzeka na podatki, uważa, że nasze społeczeństwo jest podatkami przeciążone. Krytykuje rząd, że nie czyni oszczędności.—Rząd przystępuje do oszczędności w dziedzinie pochłaniającej najwięcej pieniędzy, bo w dziedzinie uposażeń. Czy wypada nam i za to rząd krytykować? Przecież żądając zmniejszenia podatków, musimy się godzić na zmniejszenie wydatków. Tertium non datur, albo raczej, można jednocześnie żądać zmniejszenia podatków i zwiększenia wydatków, ale będzie to stanowisko bardziej pokrewne demagogji, niż uczciwości, bliższe histerji, niż konsekwencji.

Anonimy piszą o samochodach, wyprawie na Andy, subsydjach rozrzucanych hojnie.— W tem wszystkiem po-pierwsze dużo jest przesady, po-drugie nawet gdyby policzyć wszystkie wydatki zbędne, które państwo czyni, które kłują w oczy obywateli, to dałyby one kwotę stosunkowo mizerną, kwotę, która w każdym razie nie zaważy na budżecie i której skreślenie nie da tej ulgi, którą da zmniejszenie uposażeń armji urzędniczej państwa polskiego.

Jeden ustęp mego niedzielnego artykułu został źle zrozumiany. Pisałem o „szlachetczyźnie" naszych urzędników, że bez słowa protestu przystąpili do pożyczki narodowej, a teraz gniewają się głośno na te 7%. Jeśli piszę „szlachetczyzna", jeśli wspominam ten wyraz, w którym zamyka się 9/10 naszej narodowej tradycji, to oczywiście czynię to w sensie dodatnim, a nie ujemnym. Przecież antytradycjonalistą nie jestem. Z pewną dumą też podniosłem tę cechę duszy polskiej, która gotowa jest do ofiar, kiedy się zaapeluje do jej patrjotyzmu, gniewa się i oburza, jeśli zostaje poszkodowana w sposób, który odczuwa jako upokorzenie. Bo oczywiście, że odjąć jednemu, aby dodać drugiemu, nie może nie wywołać u tego pierwszego pewnych subjektywnych wrażeń, o które trudno jest nawet mieć pretensję.

Caeterum censeo, Polska ma za dużo urzędników. Państwo polskie powinno uprościć funkcje swego administracyjnego aparatu, powinno zwęzić zakres czynności, których się podejmuje. Właśnie ta sprawa reformy uposażeń jest pod tym względem argumentem doskonałym. Oto opodatkowywano kupców, rzemiosła, rolników — wszystkich. Każdy nowy podatek odbijał się przecież na stopie życiowej opodatkowywanych nie mniej boleśnie, niż te 7% na 1/3 ogółu urzędników. A jednak nie wytwarzało to takich „kwestyj", jak ta reforma uposażeń. Państwo rządzone przez własnych urzędników, państwo kierujące się interesem własnych urzędników — jakiż niebezpieczny to typ państwa! **Cat.**

Krwawe rozruchy na ulicach Paryża nie ustają

PARYŻ PAT. — Podczas wczorajszej manifestacji kilka osób zostało ciężko zranionych, a kilkadziesiąt poturbowanych. Jeden z oficerów dowodzących oddziałem gwardji republikańskiej w czasie szarży wywrócił się wraz z koniem i doznał pęknięcia czaszki. Stan rannego jest groźny. Z pośród manifestantów ciężko ranny został jeden ze studentów uniwersytetu; musiano dokonać na nim operacji. Ponadto 30 osób lżej rannych opatrzono w aptekach. Pewnemu dziennikarzowi współpracownikowi agencji Rador, w zamieszaniu wyrwano odznakę dziennikarską z klapy ubrania oraz wydarto legitymację, uprawniającą do przekroczenia kordonu. Agencja Rador ma przekazać tę sprawę syndykatowi dziennikarzy, niezależnie od zgłoszonego protestu. — W czasie manifestacyj, które zakończyły się późną nocą, aresztowano około 30 osób, z których 23 zatrzymano w areszcie.

W związku z aferą Stawiskiego aresztowano w Bayonne dyrektora towarzystwa ubezpieczeniowego „Confiance" Guelbina, który zrealizował kilka czeków Stawiskiego i jest bezpośrednio zamieszany w sprawie fałszywych bonów miasta Bayonne.

W wywiadzie, jaki udzielił dziennikarzom komisarz policji municypalnej w Bayonne Gilbert, który został zdegradowany, zaznaczył on, że czuje się pokrzywdzony decyzją władz przełożonych. Kom. Gilbert twierdzi, że ostrzegał bezpośrednio swego szefa, mera miasta Bayonne, Garata, przed Stawiskim. Garat mimo to oświadczył komisarzowi, że można mieć zupełne zaufanie do Stawiskiego. W związku z tem oświadczeniem kom. Gilberta, ma się odbyć konfrontacja Gilberta z uwięzionym merem Garatem

SKANDAL STAWISKIEGO WSTRZĄSNĄŁ POSADAMI REPUBLIKI

PARYŻ PAT. — Afera Stawiskiego zajmuje nietylko całe szpalty dzienników informacyjnych, ale również zajmują się nią wybitni publicyści we wstępnych artykułach.

Emil Bure, redaktor naczelny „L'Ordre" pisze, że skandal Stawiskiego nie jest skandalem partji lecz ustroju. Jest on niepokojący bardziej, niż skandal panamski. Wszystkie kolumny —pisze Bure — świątyni republikańskiej, jakiemi są parlament, administracja, urzędy, policja, prasa, zostały wstrząśnięte. Przewidujący politycy zapytują: „Co się stanie z krajem, o ile nie znajdzie się człowiek-zbawca?" Obawiałem się — pisze Bure — i obawiam się dyktatury, ale we wszystkich epokach dyktatura zjawiała się na skutek rozpanoszenia się zepsucia.

„Quotidien" w artykule redakcyjnym zarzuca premjerowi Chautemps, że jest zbyt zręcznym politykiem na terenie parlamentarnym. — Dziennik uważa, że zręczność ta zdaje się mu służyć jedynie do zatuszowania sprawy. Rząd mniej zręczny — konkluduje dziennik — i bardziej stanowczy w stosunku do ludzi nieuczciwych zadowoliłby natychmiast opinję publiczną. Nie stalibyśmy dziś w obliczu wydarzeń, których powagi nikt nie może teraz ocenić.

ADWOKACI — POSŁAMI

PARYŻ PAT. — „Le Matin" donosi, że paryska rada adwokacka uchwaliła wczoraj postanowienie, w myśl którego adwokaci, piastujący mandat poselski lub senatorski, nie mogą występować przed sądem w charakterze zawodowym za lub przeciw państwu, departamentom lub gminom. Adwokaci, będący deputowanymi lub senatorami, którzy występują w obronie instytucyj oszczędnościowych lub kredytowych, muszą uzyskać na to specjalne zezwolenie od prezesa rady ministrów.

ZGUBIONE AKTA SPRAWY STAWISKIEGO

PARYŻ PAT. — Zgubienie akt, dotyczących jednej ze spraw Stawiskiego, było żywo komentowane w pałacu Sprawiedliwości. Jak się okazuje, zginęły wszystkie aneksy do sprawy, zawierające 200 stron. Akta te dotyczyły sprawy, która miała się znaleźć na wokandzie w jednym z sądów Paryża 25 stycznia.

Prócz Stawiskiego, na ławie oskarżonych mieli zasiąść pod zarzutem oszustwa czterej inni alerzyści, z których jeden zmarł, drugi uciekł zagranicę, trzeci zaś, syn znanego adwokata, jest ciężko chory.

Nowy projekt rozbrojeniowy Wielkiej Brytanji

MOŻLIWOŚĆ ZWOŁANIA KONFERENCJI 4-CH MOCARSTW

LONDYN PAT. — Na dzisiejszem posiedzeniu gabinet brytyjski przyjął do wiadomości sprawozdanie ministra spraw zagranicznych Simona, dotyczące spraw rozbrojenia.

Niektóre dzienniki podają kilka punktów nowego projektu. Jednym z takich punktów jest przekształcenie Reichswehry na milicję obronną, dalej przyznanie tej milicji broni defensywnej, a między innemi przyznanie również lekkich armat polowych, miejszych czołgów oraz samolotów, z tem, że samoloty bombowe mają być zakazane, z wyjątkiem samolotów, przeznaczonych dla celów policyjnych na odległych terenach.

Dalej przewiduje się ogólne ograniczenie broni ofensywnej, do której zaliczają się wielkie czołgi, ciężka artylerja, kalibru większego niż 6 cali. Następnie — utworzenie międzynarodowej kontroli zbrojeń, której podlegałby miały również organizacje nawpółwojskowe, jak np. hitlerowskie oddziały szturmowe, oddziały brytyjskiego przysposobienia wojskowego, francuskiej gwardji republikańskiej. Utworzony byłby również komitet dla przestudjowania możliwości stworzenia międzynarodowej policji napowietrznej.

Według prasy, nowy projekt, po zatwierdzeniu jego przez gabinet brytyjski zostanie przekazany innym mocarstwom, w formie memorandum. Wowczas rządy, a przedewszystkiem rządy W. Brytanji, Francji, Włoch, i Niemiec, będą mogły postanowić, czy dyskusja nad nowym projektem brytyjskim ma być prowadzona na drodze dyplomatycznej, za pośrednictwem ambasadorów, czy też ma być prowadzona na specjalnie zwołanej konferencji 4 mocarstw.

Dobre stosunki polsko-gdańskie

GDAŃSK PAT. — Prezydent Senatu dr. Rauschning zwołał dziś nadzwyczajne zebranie Senatu, na którem oficjalnie powitał nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Lestera.

Dr. Rauschning wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że w okresie rozpoczęcia urzędowania wysokiego komisarza nastąpiło pewne odprężenie w stosunkach między Polską a Gdańskiem, dzięki podjęciu bezpośrednich rokowań polsko - gdańskich. Dalej mówca wyraził nadzieję, że uda się rozstrzygnąć w sposób zadowalniający obie strony, bez korzystania z pomocy czynników Ligi Narodów, niewyjaśnione dotąd sprawy.

W odpowiedzi wysoki komisarz Lester, po podkreśleniu, że jest dumny i wdzięczny Radzie Ligi Nar. za wybór na tak zaszczytne stanowisko, jakiem jest urząd wysokiego komisarza w Gdańsku, wypowiedział zdanie, że Rada Ligi życzy sobie w stosunku do Gdańska jedynie, by ludność jego czuła się jak najlepiej, pracując nad utrzymaniem i poprawą dobrych stosunków ze swym wielkim sąsiadem — Polską.

Król bułgarski w Rumunji

BUKARESZT PAT. — We czwartek przybywa do Rumunji król bułgarski Borys wraz z małżonką. Bułgarskiej parze królewskiej towarzyszyć będzie prezes rady ministrów p. Muszanow. Pobyt dostojnych gości w Bukareszcie potrwa kilka dni.

Z okazji pobytu bułgarskiej pary królewskiej w Rumunji odwiedzi Rumunję 27 dziennikarzy bułgarskich.

Budżet Min. Spraw Zagranicznych

Obrady Komisji Sejmowej

WARSZAWA PAT.— W dniu 24 bm. przed południem sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Sprawozdawca poseł Walewski (BBWR) omawiając cyfry preliminarza wskazał na tendencje oszczędnościowe, przy jednoczesnem zwiększeniu zasięgu prac Ministerstwa. Mówca podkreślił, że daje się zauważyć zjawisko, jakgdyby autarchja gospodarcza pociągała za sobą i autarchję polityczną, ale jest to objaw przejściowy. Ten nowy system wzmaga zakres pracy poszczególnych placówek. Największą troską Ministerstwa są sprawy gospodarcze. Działalność w tym kierunku została pogłębiona. Zawarto szereg układów taryfowych i kontyngentowych. Toczą się rokowania gospodarcze z Niemcami, normalizują się stosunki handlowe polsko-sowieckie i polsko-gdańskie. Obrót handlowy z rynkami zamorskiemi stale wzrasta, co spowodowało konieczność utworzenia szeregu nowych placówek.

DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWA.

Rozwija się intensywna działalność propagandowa; zorganizowano szereg odczytów na tematy gospodarcze. Wydawane są biuletyny ekonomiczne. Ukazała się w języku angielskim nowa publikacja o Gdyni itp. Mówca cytuje również liczne przykłady zainteresowania się sprawami polskiemi we Francji, echa prasowe wizyty ministra Becka w Paryżu, podkreślanie przez prasę francuską przy każdej okazji naszej siły ludnościowej i wzrastającej potęgi. Również wzrasta zrozumienie dla naszych spraw na terenie angielskim. Krąg naszych przyjaciół w Anglji rozszerza się. Mówca przytacza tu artykuły prasy angielskiej, nową wyczerpującą książkę o Polsce Masona, cykl odczytów, wygłoszonych w uniwersytecie londyńskim itp. Wiele artykułów przychylnych dla nas ukazało się w prasie amerykańskiej.

W dziedzinie opieki nad obywatelami polskimi zagranicą podpisaliśmy szereg umów, m. in. z Łotwą o opiece społecznej i konwencję konsularną z Turcją w sprawach spadkowych. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie powstają firmy eksportowo-importowe polsko-amerykańskie i polsko-kanadyjskie. Stosunek wychodźtwa do PKO świadczy o pozytywnej współpracy z krajem. Ruch wychodźczy w roku ubiegłym nadal był słaby.

WYJAŚNIENIA MINISTRA SZEMBEKA.

Wiceminister spraw zagranicznych Szembek omawiając cyfry budżetu, oświetlone przez sprawozdawcę, podkreślił, że redukcja budżetu M. S. Z. osiągnięta została przedewszystkiem drogą zmniejszenia ilości etatów, a mimo tego zakres działalności Ministerstwa i placówek stale wzrasta, co było możliwe tylko dzięki wydatnemu zwiększeniu sprawności. Również p. wiceminister położył nacisk na akcję gospodarczą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Obecnie Ministerstwo zwraca główną uwagę na rozszerzenie eksportu gospodarczej na rynki zamorskie i kolonjalne. W okresie sprawozdawczym zauważono poważne postępy w dziedzinie organizacji życia Polaków zagranicą. Działalność propagandowa wykazuje znaczne ożywienie.

DYSKUSJA.

W dyskusji pos. Czpiński (PPS) wyraził ubolewanie, że nie doszło do dyskusji w sprawie polityki międzynarodowej na komisji spraw zagranicznych, a pozatem poddał krytyce działalność propagandową Ministerstwa, wysuwając wątpliwości co do przychylności głosów prasy zagranicznej o Polsce.

Pos. Zieliński (Str. Nar.) uważa budżet Ministerstwa za nierealny ze względu na zmniejszające się dochody. Oszczędności — zdaniem mówcy — są nierównomiernie rozłożone, albowiem dotknęły one przedewszystkiem placówki. Mówca poruszył sprawę zmian personalnych i przeszedł do spraw polsko-gdańskich. Dalej przemawiał jeszcze pos. Łucki z Kl. Ukr., poczem na zarzuty mówców odpowiedział poseł Międziński (BBWR), który zaznaczył, iż dyskusja w sprawach polityki zagranicznej będzie miała miejsce w odpowiednim czasie na forum komisji spraw zagranicznych, a wybór tego momentu należy bezwarunkowo do odpowiedzialnego kierownika polityki zagranicznej. W odpowiedzi na zarzuty pos. Czapińskiego pos. Międziński podkreślił z naciskiem, że w zmianie układu stosunków międzynarodowych Polska grała rolę czynną z pomyślnym dla naszej polityki rezultatem. Dalej mówca uzasadniał realność budżetu i konieczność pewnych zmian personalnych w tej dziedzinie.

Zabrał jeszcze głos wiceminister Szembek, który wskazał na podwyższenie wpływów w ostatnim okresie oraz wyjaśnił, dlaczego więcej redukcyj personalnych dokonano na placówkach stwierdzając, że szereg spraw, które dotychczas były załatwiane przez nasze placówki, przeszło obecnie do centrali. — Po wyjaśnieniach sprawozdawcy posła Walewskiego, które dotyczyły przedewszystkiem sprawy przebudowy pałacu Bruehlowskiego oraz spraw szkolnictwa w Ameryce, dyskusję zamknięto i budżet MSZ przyjęto w drugiem czytaniu.

Notatki polemiczne

W ostatnim „Przeglądzie Wileńskim" znajdujemy artykuł „Od krajowości do imperjalizmu", a w nim taki passus: „Należało przypuszczać, że Włóczęga zademonstruje swą bliskość ideową z krajowym „Kurj. Wil.", a nie imperjalistycznem „Słowem".

Nie dla dokuczenia komuś, lecz przeciwnie, dla wyjaśnienia sytuacji, dla oczyszczenia atmosfery prosimy, błagamy „Przegląd Wileński" aby nam wskazał w „Kurj. Wil." jeden dosłownie jeden artykuł w ostatnich, czy nie ostatnich czasach, któryby wyrażał ową mityczną, legendarną „krajowość" „Kur. Wil." — o której czasami słyszymy, ale jako żywo nie wiemy, na czem ona polega.

Sądzimy, że „Przegl. Wil." nie odmówi naszej prośbie, bo skoro nas charakteryzuje jako „imperjalistów" a nie krajowców, to przecież przez dżentelmeńskość w polityce powinien nas pouczyć, na czem „krajowość" innego pisma polega. **Cat.**

SILVA RERUM

NASZA MŁODZIEŻ.

Młodzież... Ach, młodzież... Jest ona przedmiotem nietyle trosk starszych, ile narzekań i kłopotów ludzi „wczorajszych“.. Za naszych czasów młodzież była stanowczo inna... Jaka mianowicie? — „E, co tu wiele gadać: lepsza, o wiele lepsza!... A młodzież współczesna?

Przegląd Pedagogiczny (1-2) podaje streszczenie pewnego referatu na temat młodzieży.

Referat stwierdza na wstępie, że gimnazja przedstawiają obraz upadku zarówno pod względem naukowym, jak i pod względem moralnym.

Poziom wiedzy się obniżył, młodzieży brak zamiłowań nankowych,, znamionuje ją czczość i powierzchowność. Młodzież o wszystkiem rozumuje i rozprawia, ale nic nie umie. Jej wiedza jest zbieraniną wiadomostek bez związku. Wyniki nauki są coraz gorsze. Młodzież opuszcza gimnazja umysłowo nienależycie rozwinięta, bez wykształcenia ogólnego.

Profesorzy uniwersytetu stwierdzają przy egzaminach i w seminarjach nieudolne władanie językiem, mały zasób wyrazów i mniejszy jeszcze zasób pojęć. Młodzież nie ma zdolności orjentacyjnej, nie umie logicznie myśleć i wnioskować.

Pod względem moralnym zarzuca referat ówczesnej młodzieży, że jej brak zdrowia moralnego: młodzież jest krnąbrna, leniwa i niedbała. Zachowuje się nieprzyzwoicie, zuchwale, nie okazuje uszanowania starszym. Zarozumiała, pewna siebie nie ma jednak poczucia obowiązku, nie ma ambicji, wytrwałości i energji. Wkońcu zaznaczają referenci: „Zgnuś nienie woli doszło do tego stopnia, że uczniowie nie umieją już nawet bawić się i dokazywać!...“

No, czyż nie trafna charakterystyka współczesnej młodzieży?... Autorzy mieli szerokie pole obserwacji, — uo i przecież umieli głęboko patrzeć!... Kto jest autorami referatu?.. Słuchajcie: komisja pod przewodnictwem znakomitego historyka, prof. Józefa Szujskiego!..

A właśnie!...

Przed 50 laty sejm galicyjski uchwalił reformę gimnazjów. Referat opracowała Komisja Akademji Umiejętności pod przewodnictwem sławnego historyka, Józefa Szujskiego. W skład Komisji weszli: prof. literatury polskiej, Stan. Tarnowski, prof. filoz. Maurycy Straszewski, i elita ówczesnych pedagogów gimnazjalnych: Siedlecki, Czubek, Miklaszewski, Leon Kulczycki.

Dziś ówczesna młodzież dźwiga siódmy i ósmy krzyżyk i powtarza o swych wnukach to, co się mówiło o niej samej przed półwiekiem!... Takie to jest perpetuum mobile!...

Mówi się wiele o zdziczeniu dzisiejszej młodzieży szkolnej. Scysje z nauczycielami, słowne obelgi, czynna zniewaga, strzelanina — to niestety zbyt częste przejawy tego zdziczenia. Zważmy jednak, że zawsze tak było w szkole, ilekroć znalazła się wśród młodzieży jednostka chorobliwa, niepoczytalna, albo też ilekroć nauczyciel młodzież prowokował. Nauczyciel taktowny, opanowany i sprawiedliwy z pewnością nie da powodu do takich brutalnych ekscesów.

Możeby więc należało zwrócić uwagę nietylko na młodzież, ale i na starsze pokolenie, które odpowiada za wychowanie młodego pokolenia?... Jaki jest zespół nauczycielski?.. Jak się wywiązują ze swych obowiązków rodzice?....

Trudno rozstrzygać, czy lepsza lub gorsza jest młodzież dzisiejsza, niż przedwojenna. Gdzie bowiem jest miara oceny? Byłoby naiwnością, gdyby widziało się w naszej młodzieży same zalety. Wad jest wiele i inaczej być nie może. Młodzież nie byłaby bez nich młodzieżą.

Ale czy nie przeceniamy dawnej młodzieży na niekorzyść dzisiejszej?

Nadto jeśli jest źle, czy to wina samej młodzieży, czy może wina jest w nas? Dom musi spełniać swoje zadanie wychowawcze, szkoła zaś musi postawić młodzież wobec większych wysiłków, wykształcić jej wolę. wykuwać charaktery.

„Musi“...

Wniosek słuszny... A więc?.... Lector.

JESZCZE TYLKO 3 DNI
TRWA WYPRZEDAŻ
POINWENTARZOWA
BRACIA JABŁKOWSCY
SP. AKC.
WILNO — MICKIEWICZA 18.

BIAŁY TYDZIEŃ
W INDJACH
? ? ?

WSZYSTKO ze LNU
Nowy Dział SIECI LNIANYCH w BAZARZE PRZEMYSŁU LUDOWEGO
BARDZO MOCNE, TRWAŁE i PRAKTYCZNE SIECI RYBACKIE
czysto lniane
WYRABIA I TANIO SPRZEDAJE
Bazar Przemysłu Ludowego — Spółdzielnia z ogr. odpow.
Skład i Biuro: Wilno, Zarzecze 2, tel. 16-63
Sklep: Zamkowa 8 tel. 16-29.
Ceny znacznie niższe od bawełnianych.
Ogromny WYBÓR przędzy LNIANEJ (aici) do wyrobu i reparacji sieci do łowienia ryb
Cenniki na żądanie.

Od Administracji

UPRZEDZAMY NASZYCH SZ. SZ. PRENUMERATORÓW, ŻE Z DNIEM 1-go LUTEGO 1934 R. WSTRZYMAMY WYSYŁKĘ PISMA WSZYSTKIM, KTÓRZY DO TEGO TERMINU NIE UREGULUJĄ RACHUNKÓW NASZYCH, ROZESŁANYCH PO NOWYM ROKU

PRAWDA O LITWIE

Obowiązkiem każdego dziennikarza jest udzielanie informacyj zgodnych z prawdą, obowiązkiem zaś każdego pisma — sprawdzanie otrzymywanych wiadomości, szczególnie w wypadkach, gdy może zajść obawa popełnienia jakiejkolwiek nieścisłości. Tak nakazuje podstawowe pojęcie etyki dziennikarskiej i od tego nałożonego przez nią obowiązku nie ma prawa uchylić się nikt, kto chce udzielać społeczeństwu informacyj.

Stało się jednak, że „Dziennik Wileński“ w n-rze z dn. 11 bm. zamieścił korespondencję (?) p. t. „Listy z Kowna“, napisaną przez p. Pikvolisa, którą w imię etyki dziennikarskiej uważamy za konieczne sprostować.

Piszący te słowa na podstawie własnych obserwacyj, poczynionych podczas dwumiesięcznego pobytu na Litwie w roku ubiegłym stwierdza, że korespondencja p. Pikvolisa do tego stopnia rozmija się z prawdą, że dosłownie niemal wszystko należy w niej brać odwrotnie.

Tak naprzykład napomykając o usiłowaniach stworzenia przez Litwinów własnych tradycyj, nawiązanych do czasów z przed unji Jagiellońskich, co, zdaniem naszem, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą w narodzie młodym, tworzącym własne wartości kulturalne — p. Pikvolis m. in. pisze o chłopach: „Wracają stare zwyczaje ubierania się w samodziały i łapcie.“

Czyżby chłopi litewscy dotąd chodzili ubrani w szewioty i lakierki? — Piszący te słowa nie zaobserwował tego nawet w czasach przedkryzysowych. Samodział i łapcie, względnie tak zwane kurpie, stanowiły o ile się nie mylimy, zawsze ubiór przeciętnego chłopa. Szkoda, że autor „Listów z Kowna“ nie był na Białorusi lub na Polesiu, gdzie chłop jest wogóle samowystarczalny i nic nie kupuje. Czyż to samowystarczalne ubieranie się chłopa litewskiego jest aż tak wielką sensacją, aby znajdowało miejsce na łamach pretendującego do powagi dziennika?

Dalej p. Pikvolis mówi o stworzeniu Towarzystwa Szlachty Litewskiej, co bynajmniej nie powinno razić przeciętnie inteligentnego człowieka i, nawiązując do tego bezpośrednio mówi: — „Wszystko to jednak nie zmniejsza straszliwej nędzy na wsi.“

Tu już autor „Listów z Kowna“ posunął się nieco zadaleko — do tego stopnia zadaleko, że wygłosił zdanie biegunowo przeciwne prawdzie. Podczas pobytu na Litwie piszący te słowa zdołał stwierdzić, że właśnie drobna gospodarka znajduje się tam w bardzo dobrym (że nie użyję wyrażenia — „kwitnącym“) stanie. Rząd litewski — należy mu oddać tę sprawiedliwość — po rozparcelowaniu dworów i zlikwidowaniu wielkiej własności ziemskiej, wykazał maximum troski o gospodarstwa drobne. Przy tworzeniu się tych gospodarstw udzielał on osadnikom szeregu ulg, obecnie zaś przeprowadza liczne prace, mające na celu podniesienie wartości i wydajności drobnej własności ziemskiej, jak: niwelacje terenów, osuszanie, drenowanie na dogodnych warunkach i t. d.; przeprowadza drogi, któremi dziś Litwa może się poszczycić, udziela subsydjów i zapomóg na zaprowadzenie rasowego bydła zarodowego i koni, podtrzymuje takie instytucje, jak „Pienocentras“ (Centrum Mleczne) ogarniający handel nabiałem i „Maistas“ (Żywność), koncentrujący handel przetworami mięsnemi — które to instytucje w wielu wypadkach są ostatnią deską ratunku dla gospodarzy.

Oczywista, że wobec kryzysu i spadku cen na produkta rolne sytuacja właścicieli gospodarstw rolnych nie jest taką, by jej można było pozazdrościć — ale, o ile się nie mylimy, jest tak wszędzie, gdzie produkcja rolna przewyższa konsumcję miejscową. Licytacje zaś z rodzaju tej, o jakiej p. Pikvolis w swoim liście wspomina, mają miejsce wszędzie.

Dalej autor „Listów z Kowna“ pisze, że projektowana (?) inflacja, mająca służyć jako ratunek dla obciążonych długami właścicieli jakichkolwiek warsztatów pracy, pomogłaby „jedynie właścicielom wielkich gospodarstw, którzy i tak mają się niezgorzej“. — To również absolutnie nie zgadza się z prawdą, będąc raczej jej antytezą. Właśnie wielkie, a raczej większe (bo „wielkich“ na Litwie już niema) gospodarstwa są obecnie tak obciążone, że bodaj większość ich znajduje się na progu ruiny. Reforma rolna zlikwidowała większe majątki — kryzys dokonywa reszty.

Mówiąc o samem Kownie, p. Pikvolis wspomina o wspaniałych zabawach i rozrzutności sfer urzędniczych, między innemi zaś mówi, że „tak bogatych witryn sklepowych, jak w Kownie, nie widać nigdzie zagranicą“.

Po przeczytaniu tego zdania wypada zwątpić, czy autor jego kiedykolwiek był zagranicą w jakiemś większem mieście. Gdyby bowiem był — toby się napewno nie odważył wypowiedzieć tak ryzykownej obserwacji. Witryny sklep. w Kownie wyglądają porządnie utrzymane są w niemieckim stylu, uwidaczniając wszystko, co sklep posiada, nie rażąc jednak przeładowaniem, jak to przesadnie stwierdza autor omawianej korespondencji. Ośmielamy się twierdzić, że jednak witryny sklepowe paryskie, a nawet niektóre warszawskie i wileńskie wyglądają nieco bardziej reprezentacyjnie, niż większość witryn w Kownie.

Nie przynosi to, rzecz oczywista, żadnej ujmy Kownu, które w przeciągu ostatnich lat sześciu z typowego gubernjalnego miasta rosyjskiego stało się miastem europejskiem w pełnem tego słowa znaczeniu zmieniając się do niepoznania.

W zakończeniu omawianego artykułu p. Pikvolis pisze: — „istnieje w Kownie całe piekło nędzy, to zwolnieni bez odszkodowania i zapomóg robotnicy fabryk, tartaków, budowli i inni.“

To zdanie również należy sprostować. Nędza, coprawda, istnieje wszędzie w mniejszym lub większym stopniu. Jest to dziś objaw tak powszedni, że coraz mniej się o nim mówi, mimo, że zatacza coraz szersze kręgi, ogarniając już inteligencję, podczas gdy dawniej była udziałem niemal wyłącznie proletarjatu. W jaskrawy i bolesny sposób, jako prawdziwa klęska społeczna, objawy nędzy, wynikającej wskutek bezrobocia, występują tam, gdzie się zaznacza rozwój produkcji fabrycznej, gdzie nad wszelkiemi innemi gałęziami wytwórczości dominuje przemysł. Litwa nie posiada — i wskutek braku bogactw naturalnych nie może posiadać przemysłu rozwiniętego na taką skalę, by w gospodarce krajowej miał on dominujące znaczenie, a zatem wykluczonem jest w Litwie, jako kraju wybitnie rolniczym, bezrobocie na skalę, pozostającą w stosunku prostym do bezrobocia w takich państwach, jak Niemcy, Anglja lub chociażby Polska.

Nie możemy zrozumieć, w jaki sposób autor „Listów z Kowna“ doszedł do odkrycia „piekła nędzy“, ogarniającego, jak to z treści artykułu wynika, szerokie rzesze proletarjatu, w Kownie, skoro, jak sam twierdzi, proletarjat ten nie jest zorganizowany, a zatem nie może dostarczać niezbędnych materjałów, zaś statystyka urzędowa Litwy bynajmniej nie podaje liczb, mogących kogokolwiek nastraszyć.

A zatem powszechność nędzy proletarjatu tak na wsi, jak i w Kownie, w myśl tego, co mówiłem powyżej, może być li tylko wytworem wyobraźni p. Pikvolisa. Przynajmniej piszący te słowa podczas swego pobytu na Litwie nie zauważył ani tej nędzy na szeroką skalę, ani bezrobocia w tym stopniu, jak to określił autor „Listów z Kowna“. Wręcz odwrotnie: autor niniejszego artykułu odniósł wrażenie, że ogół społeczeństwa litwskiego cieszy się przynajmniej względnym dobrobytem, nędzę natomiast cierpią raczej ziemianie, z których dziś żaden już czwórką koni nie jeździ, a liczone jednostki nie posiadają długów, któreby nie sięgały przynajmniej połowy wartości ich majątków.

Z powyższego widzimy, jak dalece korespondencja p. Pikvolisa odbiega od prawdy i jak lekkomyślnie postąpił „Dziennik Wileński“, zamieszczając tę korespondencję bez uprzedniego sprawdzenia, w jakim ona pozostaje stosunku do wymaganej i niezbędnej dla informacyj ścisłości.

Powyższą krytykę „Listów z Kowna“, obrazującą równocześnie w skróceniu stosunki, do tknięte bezwzględnem piórem p. Pikvolisa, podajemy w imię uczciwości dziennikarskiej — w imię zasady, która winna być dewizą każdego dziennikarza: informować czytelników zgodnie z prawdą. Piszący te słowa ponosi całkowitą odpowiedzialność za ścisłość informacyj, jakich Czytelnikowi w niniejszym artykule udziela.

Olgierd. J. P.

Raid automobilowy do Monte Carlo

W ubiegłą niedzielę wystartowali z różnych punktów kontynentu uczestnicy tradycyjnej międzynarodowej imprezy samochodowej, znanej p. n. Ralley automobile do Monte Carlo. Przez Polskę prowadzą dwa szlaki: jeden z Tallina, drugi — z Bukaresztu. Jako pierwszy do Warszawy przyjechał M. Vasselle (Francja) na maszynie „Hotchkiss“, zeszłoroczny zwycięzca raidu. Na zdjęciu p. Vasselle obok swej maszyny

4 osoby z Częstochowy wygrały miljon

HANDLARZ OWOCÓW OMAL ŻE NIE OSZALAŁ ZE SZCZĘŚCIA

WARSZAWA PAT. — Główna wygrana Loterji Państwowej w 28-ej klasie w kwocie 1.00.000 zł. padła na nr. 40.875.

*

Jak donoszą z Częstochowy, wygrana ta padła na los, sprzedany w jednej z tamtejszych kolektur. Na wieść o wygranej przed kolekturą Weksslera, która los sprzedała, zebrały się liczne rzesze publiczności. Szczęśliwy los znajdował się w posiadaniu 4 osób: pewnego biuralisty prywatnego, wdowy, obarczonej trojgiem dzieci, ubogiego reemigranta z Palestyny i pewnego handlującego owocami. Ten ostatni, dowiedziawszy się o wygranej omal nie oszalał ze szczęścia i porozdawał zebranym koło niego osobom wszystkie owoce jakie posiadał na swym wózku.

Fiasco komunistycznego strajku w Warszawie

WARSZAWA PAT. — Zapowiedziany na dzień 24 bm. przez elementy wywrotowe i komunistyczne strajk protestacyjny przeciwko ustawom scaleniowym zawiódł całkowicie nadzieje organizatorów, wykazując tem samem brak jakichkolwiek poważniejszych wpływów wywrotowych wśród mas robotniczych.

Na terenie miasta Warszawy wszystkie fabryki i zakłady były czynne. To samo miało miejsce w okręgu przemysłowym łódzkim, z wyjątkiem samej Łodzi, gdzie zaledwie parę fabryk objętych zostało częściowo strajkiem. Na ogólną ilość ponad 60.000 zatrudnionych robotników Łodzi, strajkowało jedynie niespełna 3.000. We wszystkich pozostałych okręgach przemysłowych praca wszędzie odbywała się normalnie i strajk, nawet częściowy, nigdzie nie miał miejsca. Spokój nie został zakłócony.

Pociąg Paryż — Stołpce

WPADŁ NA KLOC DRZEWA KOŁO SŁONIMA

SŁONIM . — W dniu 24 bm. o godz. 15.45 na 171 km. szlaku Białystok —Baranowicze koło Słonima, parowóz pociągu pośpiesznego nr 704 komunikacji Stołpce — Paryż najechał na duży kloc drzewa, pozostawiony przez furmanki, zatrudnione przy eksploatacji leśnej,

Wskutek tego wózek (dwie przednie osie) parowozu pociągu pośpiesznego wyskoczył z szyn. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który pociąg w porę zahamował, uniknięto poważniejszego wypadku.

Nikt z podróżnych żadnych obrażeń nie odniósł. Wślad za pociągiem pośpiesznym nadjechał o godz. 17 pociąg ratunkowy z Baranowicz, którego obsługa zajęła się podniesieniem parowozu i ustawieniem go na linji.

Po ustawieniu parowozu pociąg ruszył ze Słonima o godz. 18.40 w dalszą drogę.

Angilcy chcą zdobyć stratostrefę

DALSZE SZCZEGÓŁY DO LOTU W KABINIE OTWARTEJ.

Wczoraj donosiliśmy o śmiałem przedsięwzięciu por. Ridge, który zamierza na samolocie uzyskać wysokość 40 kilometrów. By to osiągnąć Ridge przeprowadza próby w sporządzonym specjalnie dla niego kostjumie przez prof. uniwersytetu oxfordzkiego Halldame.

Na wysokości 40.000 metrów ciśnienie powietrza wynosi zaledwie 760-tą część ciśnienia na powierzchnię morza. Pozatem panuje tam straszliwe zimno. Dotychczasowe loty stratosferyczne stwierdziły że na wysokości 20.000 metrów panuje 65 stopni zimna. Wyżej jest jeszcze zimniej.

W celu zbadania wytrzymałości stroju ochronnego przeprowadzono praktyczną próbę. Z hermetycznie zamkniętej komory wypompowano powietrze, wytwarzając w niej sztuczne ciśnienie, identyczne z ciśnieniem na wysokości 40 kilometrów. Maszynami oziębiającemi obniżono temperaturę w komorze do 80 stopni poniżej zera. Ridge zamknięty tam w stroju ochronnym przesiedział spokojnie 6 godzin, nie ponosząc żadnego szwanku na zdrowiu. Okazało się więc, że wynalazek prof. Haldame gwarantuje pełne bezpieczeństwo.

Dotychczas osiągnięty rekord wysokości na samolocie wynosi 13 i pół kilometra. Pilot jest jednak najlepszej myśli. Liczy on bardzo na szybkość, z jaką można się poruszać w stratosferze. Będzie tam można pożerać olbrzymie przestrzenie w niewielu godzinach. I tak lot z Londynu do Anglji będzie trwał 3 godziny, a po doliczeniu czasu na wzniesienie i obniżenie aparatu 4 godziny. W kołach lotniczych Anglji traktują plan Ridge'a całkiem poważnie, a motor jego samolotu uważają za prawdziwy cud techniki. Lotem tym interesują się ogromnie angielskie władze wojskowe.

Oprócz ryzyka pilota i wytrzymałości decydujący tu będzie samolot i jego zdolność wznoszenia się w rozrzedzonem powietrzu. Że szybkość poruszania się w stratosferze będzie istotnie zwielokrotniona, to wydaje się pewne. Chodzi tylko o to, czy aparat zdoła się tam wśrubować i potrafi zachować równowagę, wobec zmniejszonego oporu powietrza. El.

Niewidomy genjusz

W Paryżu żyje niewidomy Ludwik Fleury, odznaczający się niesamowitemi wprost zdolnościami matematycznemi. Mnożenie liczb kilkunastocyfrowych wykonuje on w kilka sekund, z wynikiem nieomylnym. Zadania matematyczne wykonywane przez zawodowych matematyków z pomocą tablicy logarytmów w ciągu kilkunastu minut, rozwiązuje on w dwie lub trzy minuty, posługując się wyłącznie pamięcią.

Kierownik instytutu metapsychicznego w Paryżu, dr. Osty, zajął się osobą genjalnego matematyka, jako objektem badań naukowych, badając podłoże psychiczne jego zdumiewających zdolności. Był on dzieckiem biedaków i oślepł w dzieciństwie. W szkole dla niewidomych Fleuri był niezdolnym uczniem, zwłaszcza w dziedzinie matematyki i nie wyniósł stamtąd nawet elementarnych wiadomości. W czternastym roku życia chłopak przeraził się na ulicy auta, które omal go nie zabiło. Ten wypadek wywołał w nim doniosłą zmianę. — Z niesłychanym entuzjazmem wziął się do nauki rachunków, chwytając w lot ku zdumieniu nauczycieli działania.

Godzinami ślęczał nad cyframi, dodając je, mnożąc dzieląc. Odczuwał przy tem niezwykłą przyjemność. Wkrótce doszedł do wprawy, a wreszcie zaczął sumować i mnożyć w ciągu niewielu sekund wielocyfrowe liczby do dwucyfrowej potęgi, wyciągając piąty pierwiastek u wielkich liczb, podnosić liczby do dwucyfrowej potęgi, wyciągać piąty pierwiastek u wielkich liczb i podawać dni tygodnia dla dat nawet z przed tysiąca lat. Umysł jego jest szczególnie bystry rankiem, zanim Fleuri spożyje śniadanie. — Użycie alkoholu momentalnie odbiera mu jego zdolność.

Jak wszystkie fenomeny matematyczne posługuje się on własnemi, uproszczonemi metodami, które dr. Osty dokładnie w sprawozdaniu dla instytutu metapsychicznego opisuje.

Umysł niewidomego pracuje zupełnie świadomie przy niesłychanem skupieniu uwagi.

Tem właśnie różni się Fleuri od tych cudownych matematyków, którzy wykonują działania w większości mechanicznie. El.

Kto wygrał na loterji

20.000 zł. na nr 84135.

5.000 zł. na nr nr 97479 152921.

2000 zł. na nr nr 1051 2244 10828 17436 33058 39351 39392 65763 89590 93287 114410 120071 121119 137137 140105 140264 146510 151932 156616 159488.

1000 zł. na nr nr 52 11339 23397 25667 31790 38125 72548 76176 79379 90970 95137 96217 98213 107003 124964 131640 137972 138855 146861.

150.000 zł. na nr 88281.

15.000 zł. na nr nr 20064 66954 89965.

10.000 zł. na nr 67193.

5.000 zł. na nr 43930.

2.000 zł. na nr nr 1028 7607 10820 27569 27093 40293 42527 47688 41139 51545 54461 64455 74385 78989 97161 103807 106804 108648 122675 134068 138884 151091 151543 163291.

1000 zł. na nr nr 4036 11145 11063 12986 32048 33281 38074 41527 52903 53029 64634 75750 87406 93878 96941 97547 102807 111577 116318 118198 118742 127905 131557 156884 160215 163372 166284 169466.

Michał Choromański laureatem Akademji

Pierwsza nagroda Polskiej Akademji Literatury przypadła Michałowi Choromańskiemu. Nagroda wynosi 3000 zł. i zgodnie ze statutem przyznawana jest pisarzowi, który nie przekroczył 30-go roku życia. Ten warunek jednak nie wystarcza: młody pisarz musi mieć za sobą wybitne dzieło literackie, ogłoszone w ciągu ostatnich dwóch lat. Za takie dzieło Choromańskiego Akademja uznała „Zazdrość i medycynę“, wydaną w roku ubiegłym.

Choromański miał kilku współzawodników: Michała Rusinka (powieść „Burza nad brukiem“), Leona Kruczkowskiego („Kordjan i cham“), Marjana Piechala (poezje „Garść popiołu“), Adolfa Rudnickiego (powieść „Żołnierze“), Władysława Sebyłę (poezje „Koncert egzotyczny“), wreszcie Elżbietę Szemplińską (powieść „Narodziny człowieka“). Michał Choromański zwyciężył zasłużenie: jest to istotnie najwybitniejszy z młodych prozatorów polskich.

* * *

„W drzwiczkach samochodu ukazała się wysmukła lewa noga w doskonale wyprasowanej nogawicy, w grubym bronzowym trzewiku o gumowej podeszwie, a dopiero wślad za nią wylazło coś co można było z powodzeniem nazwać trzęsącą się galaretą, coś na co zresztą nie było żadnego imienia... Człowiek z kolanem w galarecie“....

Tak pisze Choromański o pewnym młodym człowieku, który przyjechał do Szwajcarji, aby leczyć się u słynnego profesora. Co to jest ta galareta? „Poprostu chore na gruźlicę kolano, wspaniały okaz tbc articulationis genu, czyli krócej — gonitis.“

— Mam wrażenie — powiedział znakomity profesor — że pan będzie leżał u mnie najdłużej trzy lata.

Chory przyjął obojętnie oświadczenie profesora: tę galaretę nosi w sobie od lat dziesięciu. Prócz tego — „ani stary doświadczony lekarz ani stary doświadczony chory nie wierzyli w medycynę jako naukę, a odnosili się do niej raczej jako do znachorstwa lub sztuki sto sowanej... Dla starego doświadczonego lekarza oraz dla starego chorego — gruźlica stanowiąca przedmiot ich objektywnych i subjektywnych zainteresowań — nie istniała. Albowiem niema gruźlicy samej w sobie — tbc an sich. Jest tylko gruźlica poszczególnego przypadku, gruźlica pana X, różniąca się od gruźlicy pana Y w tym samym stopniu, w jakim panowie X i Y różnią się od siebie.“

Człowiekiem z kolanem w galarecie jest Michał Choromański, młody pisarz, nagrodzony przez Akademję. Liczy właśnie lat 29. Leży w klinice szwajcarskiej.

* * *

Od kolana w galarecie wiedzie droga do „Zazdrości i medycyny“, do jednego z bohaterów tej powieści — chirurga Tamtena, do opisu operacji, dokonywanej na pani Widmarowej Nie wiem, czy znajdziemy podobny opis w literaturze polskiej. Wyrostek robaczkowy czy nieoczekiwana ciąża pozamaciczna? Nikt nie był na nią przygotowany. Nadchodzi straszna ósma minuta operacji. Braknie eteru, niema potrzebnych narzędzi. Męka kilku ludzi, nachylonych nad operowaną, i naraz to jej „szczekanie“ piersią i brzuchem.....

* * *

Michał Choromański okazał się w „Zazdrości i medycynie“ psychologiem i psychoanalitykiem, obserwatorem i eksperymentatorem, wspaniałym konstruktywistą i wizjonerem. W ciągu całej akcji tej powieści szaleje wichura. Udział jej w przeżyciach ludzi wyolbrzymia je do tytanizmu; z banalnej zazdrości starego męża czyni zagadnienie wiekuiste, mistyczne, nierozwiązalne. „Zazdrość i medycyna“ jest powieścią — kto wie, czy nie wyjątkową w literaturze polskiej. Akademja nie mogła uczynić lepszego wyboru.

Michał Choromański jest Polakiem, który od dziesięciu lat powrócił do polskości. Urodził się w Rosji, w Elizawetgradzie r. 1904. Jego ojciec był całkiem zruszczony, i sam Michał Choromański zaczął pisać po polsku dopiero od powrotu do dawnej ojczyzny w roku 1924. I to nie odrazu. Jeszcze w roku 1929 wydaje „Antologję poetów polskich“ (Sowriemiennyje polskije pisatieli) — przekłady na język rosyjski współczesnych polskich poetów. W tymże roku tłumaczy w sposób doskonały „Laur olimpijski“ K. Wierzyńskiego na język rosyjski.

Pierwszą jego rzeczą, napisaną po polsku są „Biali bracia“ (1931), nowela, w której do strzec można zarodki „Zazdrości i medycyny“.

Obecnie zapowiada kilka nowych utworów: „Opowieści dwuznaczne“, „Szpital Czerwonego Krzyża“ i dużą powieść: „Schodami wgórę, schodami wdół“. W „Gazecie Polskiej“ drukuje teraz „Skandal w Wesołych Bagnuskach“.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że Dostojewskij wywarł duży wpływ na twórczość Choromańskiego. Jasne jest również, że pisarz ten, który całą swą młodość myślał, mówił i pisał po rosyjsku, ma swój odrębny styl polski. Jego polszczyzna odznacza się wysoką prostotą i czystością, można jednak powiedzieć o niej to, co mówi się o doskonałym języku angielskim Conrada: wnosi do naszej mowy nowe, odświeżające pierwiastki. jw.

Walka o zakłady Żyrardowskie

WARSZAWA. Odniesione w poniedziałek zwycięstwo przez grupę akcjonarjuszów polskich na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy Zakładów Żyrardowskich odbiło się głośnem echem wśród sfer gospodarczych, które komentują fakt, że rok rocznie Zakłady Żyrardowskie wykazują większe straty.

O ile jeszcze w roku 1932 straty wyniosły tylko kilkaset tysięcy złotych, o tyle straty w ubiegłym roku operacyjnym wykazują kwotę około 2,500.000 zł.

W pierwszym rzędzie zasługuje na podkreślenie, że przyparta do muru grupa francuska zgodziła się na to, ażeby umowa finansowa z 1925 r., na mocy której wywożono do Francji z Zakładów Żyrardowskich wielomiljonowe sumy corocznie, przestała obowiązywać od 1 lipca 1934 r. Umowa ta narzucona Zakładom Żyrardowskim przez francuską firmę Comptoir de Industrie Comtponniere, zobowiązuje do opłaty 2 procent rocznie od obrotu na pomoc techniczną, finansową, doradczą i handlową. W ten sposób główny akcjonarjusz p. Marcel Boussac, posiadający 60 procent akcyj, inkasował wielomiljonowe sumy rocznie bez względu na to, czy zakłady dawały zyski, lub straty.

Niezależnie od tego, towarzystwo to miało zapewniony monopol dostarczania bawełny dla „Żyrardowa“, tak, że były lata, w których roczny obrót sięgał 30—40 miljonów złotych, co wyniosło na korzyść p. Boussac od 500 do 800 tysięcy zł. rocznie. Jako objaw niezwykle znamienny należy zanotować, że ta w najwyższym stopniu krzywdząca dla strony polskiej umowa, zawarta była tylko na przeciąg jednego roku. Zarząd jednak i rada nadzorcza przedłużyły tę umowę, nie pytając się o to wcale walnego zgromadzenia akcjonarjuszy (!!). W ten sposób należności głównego akcjonarjusza, p. Boussaca, stale wzrastały i zachodziła obawa, że już wkrótce zakłady żyrardowskie przejdą całkowicie do rąk p. Boussaca.

Zwycięstwo, odniesione przez stronę polską kładzie kres do pewnego stopnia dalszej ekspanzji głównego akcjonarjusza.

Jako zwycięstwo grupy polskiej należy potraktować powziętą przez walne zgromadzenie prawomocną uchwałę o pociągnięciu zarządu i rady Zakładów Żyrardowskich do odpowiedzialności osobistej i do wynagrodzenia szkód i strat wyrządzonych spółce i akcjonarjuszom przez członków rady i zarządu zakładów, a to dzięki temu, że stosowana była przez zarząd i radę umowa z r. 1925 przez niemal 10 lat i że całą gospodarkę zakładów prowadzono w najbardziej fatalny i szkodliwy sposób dla interesów polskich.

Zwycięstwo odniesione przez stronę polską staje się możliwem dzięki przewadze 1000 głosów polskich i wyłączenia 75.000 głosów francuskich jako w sprawie tej zainteresowanych.

Na walnem zgromadzeniu zgłoszono też prawomocny wniosek do zarządu, o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z porządkiem dziennym bardzo przykrym dla władz spółki, a mianowicie odwołanie rady i zarządu Zakładów Żyrardowskich, pociągnięcie członków rady i zarządu do odpowiedzialności osobistej i przeprowadzenie nowych wyborów.

WŁASNEMI SIŁAMI

Studentki uniwersytetów amerykańskich w chwilach wolnych od pracy naukowej uczą się różnych fachów, by móc zapewnić sobie środki na ukończenie studjów uniwersyteckich i aby na wszelki wypadek mieć jakiś „drugi“ zawód. Na zdjęciu — studentki amerykańskie, zajęte przy malowaniu budynków uniwersyteckich

WOLNA TRYBUNA GOSPODARCZA

Likwidacja socjalizacji budownictwa mieszkaniowego

Polityka budowlana szeregu państw w powojennej Europie, nie wyłączając Polski, była nacechowana mniej lub więcej wyraźną tendencją do wyłączenia prywatnego kapitału z budownictwa względnie dążnością do faworyzowania budownictwa przez organizacje o charakterze społecznym. W Polsce tendencja ta znalazła wyraz w pierwszeństwie przyznawania kredytów spółdzielniom budowlanym, samorządom i t. p.

Polityka ta wydała fatalne skutki. Przedewszystkiem budowano drogo, budowano przeważnie duże mieszkania. Do spółdzielni wkradła się spekulacja i szereg innych ujemnych objawów, które prawdopodobnie większości czytelników są dobrze znane.

Jeszcze w ubiegłym roku rząd, opierając się na negatywnem doświadczeniu z dotychczasowem budownictwem mieszkaniowem, zasadniczo zmienił kierunek swojej polityki budowlanej, udzielając prawie wyłącznie kredytów budowlanych nie spółdzielniom lecz jednostkom budującym domy na swoją własność.

Akcja ta wydała nadspodziewanie dobre wyniki, ponieważ uruchomiła dodatkowo prywatne kapitały prawie czterokrotnie wyższe od udzielanych pożyczek B. G. K. Nadmieniamy, że przy dawniejszym systemie finansowania spółdzielni pożyczki B. G. K. pokrywały do 90 proc. kosztów budowy. Zatem efekt w postaci uruchomienia kapitałów prywatnych przy dawniejszym systemie wynosił zaledwie 1/9 udzielonych kredytów przez B. G. K.

W roku obecnym Rząd zamierza kontynuować zdrową politykę popierania prawie wyłącznie indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, przyznając na te cele większe kredyty, niż w roku ubiegłym.

Niezależnie od tego Rząd widział się zmuszonym przystąpić do likwidacji jeszcze jednej ujemnej strony budownictwa spółdzielczego, która w znacznym stopniu zaczęła się szerzyć na terenie wielu spółdzielni budowlanych.

Mianowicie, zdarzało się dość często, że jeden i drugi udziałowiec nie wywiązywał się ze swych zobowiązań z tytułu zajmowanego mieszkania. W myśl statutu wielu spółdzielni pozostali udziałowcy musieliby zapłacić za niego raty, należne Bankowi G. K., ponieważ za zaciągnięty dług hipoteczny odpowiadali solidarnie. Jednak w większości wypadków udziałowcy postępowali wręcz przeciwnie również wstrzymując się od płacenia rat.

Był to objaw oczywiście niekorzystny. Chcąc zlikwidować ten niezdrowy stan, rząd złożył do Sejmu Ustawę, która umożliwi przekazanie poszczególnym udziałowcom mieszkania na własność.

W ten sposób każdy poszczególny udziałowiec odpowiada tylko za siebie, a sankcje w razie niewypłacalności będą stosowane tylko do opieszałego płatnika.

Jest to zwycięstwo zasady prywatnej własności nad zasadą socjalizacji budownictwa, ukrywającą się pod płaszczykiem źle zrozumianej spółdzielczości budowlanej.

Nie potrzebujemy dodawać, że witamy takie posunięcie Rządu z żywem zadowoleniem.

Jerzy Schimmel.

Wyrok w procesie doraźnym przeciwko Kulce

KARĘ ŚMIERCI PAN PREZYDENT ZAMIENIŁ NA WIĘZIENIE

Onegdaj pisaliśmy o procesie doraźnym przeciwko Stefanowi Kulce, żołnierzowi z Bataljonu KOP w Suwałkach, sprawcy zamordowania starej żydówki Gorfinkielowej.

Jak wiadomo proces odbył się w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Wilnie przy ulicy Subocz. Bezpośrednio potem wyrok został przesłany do zatwierdzenia dowódcy OK.

Wyrok został zatwierdzony i wczoraj w godzinach przedpołudniowych zakomunikowany oskarżonemu Kulce.

Mocą tego wyroku został on skazany na karę śmierci, wydalenie z wojska oraz pozbawienie wszelkich praw obywatelskich i honorowych.

Skazany przyjął wyrok spokojnie. Wskazywało to, iż takiej a nie innej spodziewał się kary. Jednak i w tym momencie miał on niewątpliwie iskierkę nadziei na uratowanie życia.

Przysługiwało mu bowiem odwołanie się do łaski Pana Prezydenta.

Istotnie w kilkanaście minut potem prośba taka została przez obrońcę skazanego por. Nawrockiego zredagowana i niezwłocznie przesłana do Warszawy.

Odpowiedzi oczekiwał Kulko w celi więziennej na Antokolu, gdzie siedział już od dnia aresztowania.

Wreszcie o godzinie 6-tej po południu przed więzienię wojskowe na Antokolu zajechała szybko taksówka. Wysiadł z niej w towarzystwie drugiego oficera prokurator Wojskowego Sądu Okręgowego major K. S. Wyszomirski.

W tece miał odpowiedź Pana Prezydenta, którą przybył zakomunikować skazanemu.

Kilka jeszcze minut i w kancelarji więziennej, sprowadzony pod silną eskortą Kulko dowiaduje się, iż Pan Prezydent z prawa łaski skorzystał.

Karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

dn.

Tragedja ojca, któremu uciekł syn

POR. SAKAJŁO POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

GRODNO. — Przed kilku dniami — jak już podawaliśmy — 16-letni uczeń Bolesław Sakajło, wraz ze swym kolegą Adamem Mazowieckim uciekł z domu, zabrawszy rodzicom 1050 rubli w złocie.

Chłopcy zamierzali podobno wstąpić do Legji Cudzoziemskiej.

O zaginięciu chłopców została powiadomiona policja, która wszczęła poszukiwania i znalazła ich obu w Łodzi.

Rodzice Sakajły, tak się jednak przejęli postępkiem syna, że matka dostała choroby nerwowej, ojciec zaś chłopca, por. Sakajło Wacław, pod wpływem silnej depresji we wtorek o godzinie 15-ej — przed spotkaniem się z synem, którego policja sprowadziła do Grodna — wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

KRONIKA wileńska

CZWARTEK
Dziś **25**
Pawł. ap.
Istro
Polikarp

Wschód słońca g. 7,28

Zachód słońca g. 4 07

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.
z dnia 24 stycznia 1934 r.

Ciśnienie średnie: 779.
Temperatura średnia. —4
Temperatura najwyższa: —3
Temperatura najniższa: —7
Opad w mm.: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: mglisto.

Komunikat meteorologiczny. Jakkolwiek w mieście i na najbliższych wzgórzach warunki śniegowe nie przedstawiają się korzystnie, to jednak w promieniu paru kilometrów za miastem, zwłaszcza w Rowach Sapieżyńskich, stan śniegu dla narciarzy jest wcale dobry.

PROGNOZA.

W całym kraju chmurno i mglisto, z przejaśnieniami w dzielnicach południowych. Nocą umiarkowany, we dnie lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś dyżurują apteki: Romeckiego (Wileńska 8), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna 41) oraz wszystkie na peryferjach, oprócz Rostkowskiego na ul. Kalwaryjskiej.

SKARBOWA.

— **Podania o ulgi podatkowe.** W związku z akcją rozkładania zaległości na dłuższe raty dowiadujemy się, że władze skarbowe powiadomią o przyznanych ulgach jedynie osoby, które zdolne są udzielić zabezpieczenia hipotecznego.

Co zaś się tyczy pozostałych dłużników skarbu, to ulgi udzielane będą jedynie na indywidualnie złożone podania, z tem, że w razie dotrzymania przez płatnika wszystkich rat. umorzenie czwartej części zaległości nastąpi w każdym przypadku z urzędu.

KOLEJOWA

— **Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie** inż. K. Falkowski wyjechał w dniu 24 bm. do Warszawy na konferencję w Ministerstwie Komunikacji, gdzie załatwi również szereg spraw służbowych. Powrót pana dyrektora nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

— **Kontrola w pociągach.** W celu uniemożliwienia przestępcom grasowania w pociągach (usypiacze), władze kolejowe porozumiały się z policją w sprawie wzmożenia czujności i kontroli wagonów kolejowych.

— **Inwestycje kolejowe.** Z wiosną kolej przystępuje do szeregu robót konserwacyjnych i inwestycyjnych na ważniejszych odcinkach. Projektuje się zatrudnienie około 500 robotników

— **Ożywienie w ruchu kolejowym.** W pierwszej połowie stycznia ruch osobowy na kolei wykazał pewne ożywienie, na co się złożyły: zniżka taryfowa, ferje szkolne oraz liczne wycieczki narciarskie. Podobne wzmożenie ruchu zanotowano również na stacjach granicznych, wobec wywozu towarów do Sowietów.

POCZTOWA

— **Opłaty za instalację telefonów.** Z dniem 1 lutego br. Poczta obniża opłaty za instalację telefonów.

Obniżka obejmie opłaty w strefie pierwszej, która w zależności od grupy, do jakiej zaliczeni są nowozgłaszający się abonenci, wynosić będzie 45, 55 i 65 złotych, zamiast pobieranych dotychczas 75, 100 i 125 złotych. Za każde rozpoczęte 100 metrów linji poza obrębem strefy pierwszej, opłata wynosić będzie 10 złotych.

Pozatem z dniem 1 lutego władze pocztowe zakładać będą nowoprzybywającym abonentom telefony w strefie I i II bez pobierania opłat wstępnych i budowlanych na tych sieciach, na których istnieją zapasowe przewody, jeśli te przewody mogą być wykorzystane, oraz jeśli są wolne numery na centrali. W tym wypadku abonent płacić będzie jedynie za samo zainstalowanie telefonu wewnątrz lokalu kwotę 10 złotych.

AKADEMICKA

— **Zebranie Koła Wil. Lekarzy Absolwentów USB.** We czwartek 25 bm. o godz. 19-tej przy ul. Wielkiej 46 odbędzie się miesięczne ogólne zebranie Koła Wileńskiego Zrzeszenia Lekarzy Absolwentów USB. Porządek dzienny: 1) dr. W. Prażmowski — Biura pośrednictwa pracy dla lekarzy, 2) sprawy stażystów. Goście mile widziani.

— **Z prac akademickiego Koła Zagłębian i Ślązaków.** W piątek dnia 26 bm. o godz. 19 (7 wiecz.) w sali Śniadeckich USB odbędzie się odczyt kol. Wacława Zagórskiego „O Górnym Śląsku". Wejście akademickie 20 gr., zwykłe 50 groszy.

ŻYDOWSKA

— **Etat Gminy Żydowskiej na 1934 rok.** — Na ostatniem posiedzeniu zarządu Gminy Żyd. zatwierdzony został etat na rok 1934. Liczba opodatkowanych wynosi 7041. Ogólna suma dochodu obliczona została na 285.757 złotych. — W porównaniu z rokiem ubiegłym opodatkowano o 785 osób więcej, natomiast sumę dochodu zmniejszono o 4728 zł. (K.)

— **Przygotowania do zjazdu sjonistów-rewizjonistów.** W kołach rewizjonistycznych czynione są przygotowania do zjazdu krajowego sjonistów-rewizjonistów, który odbędzie się 28 lutego. W zjeździe weźmie też udział W. Żabotyński. (K.)

SPOŁECZNA

— **Udzielanie pomocy w Ubezpieczalni Społecznej.** Zgodnie z nowemi przepisami, ubezpieczenia społeczne udzielać będą pomocy jedynie żonie, dzieciom i wnukom ubezpieczonego, a nie jak dotychczas, również matce, braciom i siostrom ubezpieczonego.

— **Leczenie zębów w b. Kasie Chorych.** Według nowego cennika stawka w kwocie 50 groszy pobierana będzie za prowizoryczną plombę. Dopłata za najtańszą plombę trwałą wynosić będzie 2 złote.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Posiedzenie Wil. Oddz. Pol. T-wa Przyrodników.** We czwartek, 25 bm. w sali posiedzeń Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (ul. Zamkowa 24), odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, na którem dr. W. Strażewicz, inspektor ogrodu roślin lekarskich USB, wygłosi odczyt pt. „Gatunki i odmiany kozłka używanego w lecznictwie". Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami. Wstęp wolny. Początek o godz. 19,45.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno".** Jutro o godz. 18 (6 pop.) odbędzie się konferencja dr. M. Ambrosa, kustosza Bibljoteki Uniwersyteckiej pt. „Szkolnictwo na Wileńszczyźnie za rektoratu Śniadeckiego". Ciekawy ten referat będzie jedną z pierwszych prób ujęcia historycznego przeszłości szkolnictwa na naszych ziemiach. Wstęp 50 gr., ulgowy 30 gr.

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR** zawiadamia swych członków, iż w piątek dnia 26 bm. o godz. od 18—20 w lokalu związkowym odbędzie się wykład mjr. Kasztelowicza na temat: „Omówienie sieci ognia broni piechoty. Ugrupowanie oddziałów piechoty. Dalszy ciąg ćwiczenia dyskusyjnego z obrony".

— **Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.** Dziś, w czwartek 25 bm. o godz. 7 w. w świetlicy Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, Metropolitalna 1, II piętro, zostanie wygłoszona przez p. prof. dr. W. Staszewskiego pogadanka dyskusyjna pt. „Nauki przyrodnicze a religja". Na powyższą pogadankę Ch. U. R. zaprasza szerokie warstwy pracujące Wstęp wolny

— **Czwartek dyskusyjny ZPOK.** W czwartek o g. 7 wieczorem odbędzie się zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Jagiellońska 3—5 m. 3), na którem p. Emilja Ehrenkreutzówna wygłosi referat pt. „Straż Przednia na tle życia szkoły".

Członkinie związku proszone są o jaknajliczniejsze przybycie. Wstęp dla członkiń bezpłatny, gościom 30 gr.

RÓŻNE

— **Obchód Powstania Styczniowego.** Sekcja odczytowa Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Koła Wileńskiego urządza dnia 28 bm. o godz. 18-tej w sali przy ul. Mickiewicza 22a m. 4 uroczysty obchód 71-szej rocznicy Powstania w roku 1863-64.

Obchód zostanie wykonany własnemi siłami członków Koła Wil. SUS.

Na program złoży się słowo wstępne, odczyt historyczny, produkcje własnej orkiestry i chóru. Wstęp bezpłatny.

— **Ze Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych w Wilnie.** W dniu 22 bm. odbyło się doroczne zwyczajne walne zebranie członków stowarzyszenia, na którem, po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowe władze stowarzyszenia w następującym składzie: przewodniczący Juljan Szwed, członkowie zarządu: dyr. Bildziukiewicz Adam, dyr. Wojciechowski Tadeusz, dyr. Malicki Jakób i inż. Leśniewski Zygmunt; zastępcy członków zarządu: p. Staromiejska Helena i inż. Woronko Anatol. Komisja rewizyjna i rozjemcza: dyr. Lachowicz Jan, dyr. Niementowiczowna Helena i Żywinówna Jadwiga.

Lokal stowarzyszenia mieści się przy ulicy Biskupiej 4 (Szkoła Handlowa). Godziny urzędowe sekretarjatu we środy i piątki od 18—20.

— **Możliwości eksportu siana wileńskiego.** Istnieją konkretne możliwości zbytu siana wileńskiego, łąkowego i koniczynowego we Francji, gdzie poziom cen na siano jest dostatecznie wysoki, by się taki eksport kalkulował. Dzięki pośrednictwu Izby P.-H. kontakt handlowy z rynkiem francuskim w zakresie siana został nawiązany i zapewne wkrótce siano wileńskie popłynie z Gdyni do Francji.

— **Protesty wekslowe.** W grudniu na terenie województwa i miasta zaprotestowano weksli na ogólną sumę 1.175.000 złotych

— **Holandja interesuje się ikrą łososiową z Wileńszczyzny.** — Pewna poważna firma lenderskich, tutejsza produkcja ikry łososiowej ikrę łososiową w stosunkowo znacznych ilościach. Dotąd ikrę importowała ta firma z krajów nadbałtyckich. W razie gdyby tranzakcja próbna zadowoliła importerów holenderskich tutejsza produkcja ikry łososiowej mogłaby liczyć na stały zbyt w Holandji.

— **Tkaniny dla przemysłu hafciarskiego i gumowego.** — Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie zwróciła się w swoim czasie do Izby P. - H. w Łodzi z prośbą o umożliwienie zakładom przemysłu gumowego i hafciarskiego na ziemiach północno - wschodnich otrzymywania po pośredniej cenie eksportowej — tkanin, niezbędnych dla produkcji tych zakładów, przeznaczonej na eksport (czyli, że tkaniny używane do produkcji towaru, przeznaczonego na eksport, miałyby być wymieniońym zakładom przemysłowym sprzedawane po cenie niższej aniżeli pobierana normalnie przy sprzedaży tkanin na rynku wewnetrznym).

Wobec trudności w tym zakresie, podniesionych przez Izbę łódzką, wynikających z braku organizacji, któraby tę sprawę mogła przeprowadzić, obecnie wileńska Izba Przemysłowo - Handlowa zaproponowała, by kwestję tę załatwić w ten sposób, iż Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej przydzielałoby na ten cel po pośrednich cenach eksportowych pewne ilości przędzy bawełnianej, któraby była przerabiana przez odpowiednie zakłady tkackie według wskazówek zainteresowanych. Tkalnie te otrzymywałyby w tym wypadku odpowiednie wynagrodzenie za przerób surowca.

— **Akcja przeciwchorobowa na prowincji.** Wobec ujawnienia zachorowań na tyfus na terenie pow. mołodeczańskiego, wysłano tam kolumny przeciwtyfusowe. Ponadto zarządzono izolację chorych w pow. brasławskim, dziśnieńskim i postawskim pracują kolumny przeciwjagliczne, które niosą pomoc licznym chorym.

— **Czytelnia Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych,** Ostrobramska 9, czynna codziennie od 6 - 9 wiecz. Abonament 1 zł. miesięcznie. Wstęp jednorazowy 20 gr. Około 60 czasopism krajowych i zagranicznych.

— **Ofiary na Challenge 1934 r.** Na skutek odezwy zarządu Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP powzięli uchwałę o dobrowolnem samoopodatkowaniu się na rzecz Challenge'u w okresie od 1 stycznia do 1 września br. zarząd i personel T-wa Kredytowego m. Wilna, deklarując składkę miesięczną od 1 zł. do 50 gr. od osoby.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś, czwartek dnia 25 bm. o godz. 8 w. satyryczna komedja współczesna Waltera Hasenclevera pt. „Pan z towarzystwa" w reżyserji M. Szpakiewicza i nadwyraz pomysłowych dekoracjach W. Makojnika. W roli gł. Mieczysław Węgrzyn.

Najbliższa premjera w Teatrze na Pohulance. W sobotę nadchodzącą 27 bm. o godz. 8 w. odbędzie się premjera dwóch arcydzieł literatury wschodniej: „Terakoya" japoński dramat Tagedy Izumo oraz „Poczta", utwór Rabindranatha Tagore.

Teatr Objazdowy gra dziś 25 bm. w Stołpcach, jutro 26 bm. w Nieświeżu, doskonałą komedję A. Słonimskiego pt. „Lekarz bezdomny".

Teatr-Kino Rozmaitości. Dziś, czwartek 26 bm. (pocz. seansu o g. 4) po raz drugi fenomenalny film pt. „Lady Lou" z Mae West w roli tytułowej. Na scenie wyborna aktówka pt. „Moje drugie ja".

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".** — **„Marjetta" po cenach zniżonych.** Dziś w dalszym ciągu po cenach zniżonych melodyjna operetka Kollo „Marjetta", która dzięki doskonałej grze zespołu z Halmirską, Łasowską, Dembowskim i Tatrzańskim na czele, zdobyła sobie długotrwałe powodzenie. Akt II urozmaicają balety „Arlekinada" w wykonaniu całego zespołu baletowego z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskiego. Ceny miejsc zniżone. Zniżki ważne.

Widowisko propagandowe w „Lutni". Jutro po cenach propagandowych ukaże się rekordowa operetka Benatzkiego „Pod białym koniem" w obsadzie premjerowej. Ceny od 25 gr.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni". W nadchodzącą niedzielę ujrzymy na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych wspaniałą rewję świąteczną „To dla was wszystko!", która zdobyła sobie nadzwyczajne powodzenie.

— **Koncerty symfoniczne.** W sobotę 27 b. m. o godz. 4 pop. i w niedzielę 28 bm. o g. 12 w poł. odbędą się koncerty symfoniczne w sali Konserwatorjum. W wykonaniu programu biorą udział: Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Adama Wyleżyńskiego oraz solista Kazimierz Wiłkomirski, najwybitniejszy wiolonczelista polski. Program obejmuje utwory Czajkowskiego, Moniuszki, Kougiella, Boccherini'ego (koncert wiolonczelowy) i innych.

Bilety od 49 gr. można nabywać w magazynie „Filharmonja" (ul. Wielka 8).

— **Studjum Muzyczne Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m. 4.** W sobotę 27 bm. o godz. 18 (6 pop.) odbędzie się odczyt dr. Szeligowskiego pt. „Wielka opera francuska". Prelegent omówi ciekawy ten okres w historji opery, namiętnie zwalczanej przez R. Wagnera. Wstęp 50 gr., ulgowy 30 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — W twoich ramionach.
CASINO — Kontrakt małżeński.
PAN — Przybłęda
ADRJA — Dixiana.
LUX — Ekstaza.
ŚWIATOWID — Quick

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **500 zł. grzywny za nielegalne posiadanie broni.** — Niedawno podawaliśmy o Włodzimierzu Goldmanie, który groził rewolwerem swej byłej narzeczonej. Obecnie, ponieważ b. narzeczona studenta zrzekła się wszelkich wobec niego pretensyj osobistych, Starostwo Grodzkie wileńskie pociągnęło go do odpowiedzialności jedynie za nielegalne posiadanie broni. Wyrokiem sądu starościńskiego Goldman został skazany na 500 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu. Goldman zgodził się karę zapłacić.

— **ECHA STRZAŁÓW NA T. BATOREGO.** — **Jak pisaliśmy wczoraj, w dn. 23 bm. po południu na drodze od maj. Puszkarnia do domu nr. 108 przy ul. Trakt Batorego gajowy lasów maj. Puszkarnia Aleksander Zacharewicz postrzelił w usta Leona Astafjewa (Trakt Batorego 108). Pogotowie ratunkowe przewiozło Astafjewa w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.**

Podczas badania Zacharewicz tłumaczył się, że broni użył wobec stawienia przez Astafjewa i towarzyszącego mu Mikołaja Anasewicza (Trakt Batorego 110) czynnego oporu, gdy gajowy, pełniąc swe obowiązki zatrzymał obu na gorącym uczynku kradzieży drzewa.

Zezwolenia na posiadanie rewolweru Zacharewicz nie ma, wobec czego rewolwer odebrano.

— **SKRADLI DYWAN.** Dywan pluszowy, **wartości 350 zł. zniknał z niezamkniętego mieszkania Lejby Lewina (Szawelska 6). Policja poszukuje sprawców.**

— **NIEUDANE MANIFESTACJE.** W związku z wejściem w życie nowej ustawy o ubezpieczeniach (t. zw. ustawy scaleniowej), w całym kraju zapowiedziane były manifestacje i strajki protestacyjne przez elementy komunistyczne. W Wilnie miały się one odbyć w dniu 24 bm. Organizacja jednakże całkowicie zawiodła i zarówno w mieście Wilnie, jak i na terenie całego województwa wileńskiego w dniu tym panował kompletny spokój.

Prace nad nowym budżetem

WILNO. W roku bieżącym został zmieniony system prac budżetowych, bowiem kolegjalnie rozpatruje się nie każdy dział, lecz jedynie pozycje wymagające omówienia. Poszczególne zaś działy opracowują naczelnicy wydziałów łącznie z ławnikiem i kierownikiem referatu budżetowego, przy nadzorze prezydenta miasta.

W roku bieżącym termin wniesienia preliminarza budżetowego do władz wojewódzkich, aczkolwiek nie zostanie (zgodnie z tradycją)— dotrzymany, bo termin ten mija już z dniem 1 lutego, jednak już w lutym budżet wpłynie na Radę Miejską i zaraz potem zostanie przesłany władzom wojewódzkim do zatwierdzenia.

W chwili obecnej prace budżetowe posunęły się dość daleko. Trudności nastręcza jedynie uzgodnienie nieprzewidzianych wpływów z wydatkami. Wobec płynności dochodów, zbilansowanie nowego budżetu miasta wymaga dużej ostrożności.

Środa przy drzwiach zamkniętych

Wczoraj w Związku Literatów odbyła się dyskusja kilkudziesięciu literatów i artystów nad referatem dra W. Charkiewicza p.t. „Krzywizny i mielizny życia kulturalnego w Wilnie". Jak z tytułu referatu wynika, była to krytyka metod i przejawów naszego życia kulturalnego. W jego obronie podniosły się liczne głosy — p.p. rektora Staniewicza, prof. Kridla, St. Węsławskiego, Witolda Hulewicza, Tadeusza Szeligowskiego, Tadeusza Łopalewskiego i in.

Jakkolwiek dyskusja nie doprowadziła do żadnych pozytywnych rezultatów, nie ulega wątpliwości, że wiele myśli, rzuconych tak przez prelegenta, jak i przez jego oponentów, znajdzie stopniowo urzeczywistnienie w przyszłym, oby coraz doskonalszym, rozwoju wileńskiej twórczości.

Każdy z mówców miał rację na swój sposób, to też najlepiej będzie, jeśli o tem zapomnimy.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś o godz. 8.15 w.
„MARJETTA"
operetka w 3 aktach KOLLO
Ceny zniżone.
Jutro godz 8.15
„Pod białym koniem"
Ceny propagandowe.

Mogło być gorzej

Mieszkaniec wsi Piekary gminy bohińskiej Stefan Łuczaj zachorował na wąglik. Jest to, jak wiadomo, choroba. Może się ona przejawić naskórnie w postaci t. zw. czarnej krosty czyli karbunkułu. Czy jest niebezpieczna dla otoczenia — wyrokować mogą o tem tylko lekarze.

Wąglik Stefana Łuczaja, nie zaraziwszy nikogo we wsi, wywołał jednak zjawisko groźniejsze: przerażenie, panikę, owczy pęd strachu, znachor bowiem uznał, że to trąd, że to „jazwa", która nie oszczędzi nikogo. Ratunek jeden — ucieczka od trędowatego. I cała wieś postanowiła wywędrować, porzucając Łuczaja na śmierć głodową. Spakowano chudobę, pozakładano konie, wyruszono w popłochu długim sznurem wozów.

Przejeżdżający drogą lekarz powiatowy napotkał uciekających mieszkańców. Zawrócił ich, zbadał chorego, wyjaśnił i przekonał.

Możnaby z tego faktu wyciągać ponure wnioski o sile zabobonu na wsi, o wielkim wpływie, jaki dotychczas mają na chłopów znachorzy. Nie jest jednak tak źle. Gorzej byłoby, gdyby znachor rozkazał wyrzucić chorego na śnieg, albo naprzykład podpalić z nim chatę, aby odwrócić nieszczęście od innych.

grodzieńska

— **Nagły zgon.** Wczoraj w godzinach rannych w drodze do Sądu okręgowego, zachorował na ulicy nagle Sędzia Juljan Zaleski. Po przewiezieniu do domu zmarł. Jak orzekli lekarze, śmierć nastąpiła wskutek choroby serca.

Zmarły pozostawił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Ś. P. Sędzia Zaleski był lubianym i szanowanym wśród społeczeństwa i kolegów.

— **Ilu zatrudniono bezrobotnych.** Liczba bezrobotnych zatrudnionych przez Zarząd Drogowy przy naprawie i budowie dróg wynosi obecnie około 90 osób.

— **Opór sekwestratorowi.** Onegdaj do wsi Łokno, gm. Jeziorskiej z ramienia II urzędu skarbowego w Grodnie przybył sekwestrator Władysław Rutkowski, który przystąpił do ściągania zaległych podatków.

Do pomocy sekwestratorowi przydzielony został jeden posterunkowy. Przy dokonywaniu czynności, spotkał się sekwestrator z oporem stawianym mu przez małżonków Jana i Antoninę Taranków.

Jak zwykle w takich wypadkach spisany został protokuł i sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

— **Pożar.** We wsi Ryski gm. skidelskiej wybuchł pożar, skutkiem czego na szkodę Ludwika Strzałkowskiego i Stefana Łuniewicza spłonęła stodoła ze zbożem i narzędziami rolniczemi. Przyczyna pożaru nie ustalona.

— **Dwaj wojskowi pokłóli bagnetem i szablą cywila.** Mieszkaniec wsi Bobrzy gm. wołpiańskiej Sylwester Stroka, będąc w Suwałkach napadnięty został na ulicy przez bawiącego na urlopie ułana 21 p. Aleksandra Stroka i strzelca z 41 p.p. Eugenjusza Nowika, którzy na tle zemsty osobistej zadali mu kilka ran bagnetem i cięć szablą, poczem zbiegli najprawdopodobniej do swych oddziałów.

— **Kradzież zegarka.** Knopównie Wiktorji (Sobieskiego 26) skradziono z mieszkania zegarek ze złota amer. wartości 25 zł. O kradzież Knopówna podejrzewa niejakiego Witolda Piotrowicza (Sobieskiego 6). Sprawą tą zajęły się władze policyjne.

— **Z dymem pożarów.** Z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł pożar w m-ku Mosty-Lewe, skutkiem którego spłonęły stodoły na szkodę Alojzego. Makara, Stanisława i Anny Picewiczów, oraz szopa na szkodę Bolesława Picewicza. Straty znaczne.

— We wsi Strzelce gm. łunniskiej pastwą ognia padł dom mieszkalny na szkodę Konstantego Wiczela.

— **ZGINĘŁA 10-LETNIA DZIEWCZYNKA.** — Trzeciakowej Zofji zam. w Grodnie przy ul. Napoleona 16, zginęła 10-letnia córeczka. Przed dwoma dniami wyszła z domu do miasta i więcej nie powróciła. Władze policyjne poszukują zaginionej dziewczyny.

Technik chciał zastrzelić inżyniera

Nieznany fragment z budowy Domu Dziecka

Niedawno przy ul. Antokolskiej 147 nastąpiło otwarcie Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego. Jest to duży, o nowoczesnem urządzeniu gmach, którego budowa pochłonęła wiele pieniędzy i czasu.

Nie każdy natomiast wie, że z budową tego gmachu wiąże się ściśle tragiczny wypadek, który o mało nie pociągnął za sobą śmierci jednego z zatrudnionych tam inżynierów.

Treść tej historji ujawił dopiero wczoraj proces sądowy.

Budowa Domu Dziecka rozpoczęła się jeszcze w roku 1930. Między innymi prace budowlane prowadził inż. Witold Maksimowicz, bezpośrednim zaś jego podwładnym był technik, niejaki Konstanty Szugajło.

Pracę rozpoczęto z dużym rozmachem, lecz wobec braku dalszych kredytów, musiano ją narazie zaniechać. W związku z tem nastąpiło rozwiązanie stosunku służbowego pomiędzy Maksimowiczem a Szugajłą.

W trakcie atoli likwidacji stosunku handlowego pomiędzy inżynierem a jedną z firm dostarczających materjał, zaszła potrzeba udzielenia wyjaśnień przez Szugajłę.

W tym celu Maksimowicz udał się na ulicę Antokolską 30, gdzie zamieszkiwał technik. Jak długo trwała pomiędzy nimi rozmowa, pozostanie rzeczą niezbadaną, faktem natomiast było, że w pewnym momencie inż. Maksimowicz wybiegł na ulicę i zaczął krzyczeć.

— Trzymajcie go, on chciał mnie zabić— oto były słowa, jakie usłyszeli zaalarmowani lokatorzy.

Powstało ogólne zamieszanie. Nikt narazie nie wiedział co się stało. Dopiero w kilka sekund później inżynier wyjaśnił, iż w trakcie rozmowy pomiędzy nim a jego byłym technikiem wywiązała się sprzeczka. Później Szugajło wydobył rewolwer i skierowując go w jego stronę oddał strzał, który chybił.

W związku z powyższem sprawą zainteresowała się policja i w rezultacie znalazła się ona w dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego.

Ławę oskarżonych pod zarzutem usiłowania zabójstwa Maksimowicza zajął właśnie Szugajło.

Pierwszy złożył swoje wyjaśnienie oskarżony. Zdaniem jego krytycznego dnia zgłosił się doń Maksimowicz i zażądał udzielenia pewnych wyjaśnień, których jednak oskarżony odmówił, uważając, że do udzielania ich nie jest obowiązany.

To właśnie było przyczyną, iż inż. Maksimowicz uniósł się i uderzył oskarżonego w twarz, wobec czego ten ostatni, padając na ziemię, sięgnął po rewolwer. Myślał, że Maksimowicz będzie go bił nadal i chciał go zastraszyć bronią.

Z rewolweru jednak nie wystrzelił.

— Czem w takim razie oskarżony tłumaczy zostawienie w lufie rewolwerowej kuli? — zadaje oskarżonemu pytanie przewodniczący.

— Nie wiem, może z rewolweru strzelał ktoś bez mojej wiedzy.

Jak się okazuje, dokonane bezpośrednio po wypadku oględziny broni, ujawniły w lufie pocisk. Pocisk ten nie opuścił lufy, gdyż był mokry proch. Jednocześnie ustalono, że strzał był oddany stosunkowo niedawno.

To właśnie był najbardziej obciążający oskarżonego moment i szczegół ten nadawał więcej prawdopodobieństwa zeznaniom świadka inż. Maksimowicza.

Ten ostatni twierdził mianowicie, że oskarżony chciał go w trakcie sprzeczki pozbawić życia, lecz zamiaru tego nie uskutecznił z przyczyn od siebie niezależnych.

Poza Maksimowiczem zeznania złożyli jeszcze przed sądem właściciel domu w którym zamieszkiwał wówczas Szugajło i dwaj znajomi inżyniera.

Ostatecznie w wyniku kilkugodzinnej rozprawy sąd skazał Szugajłę na 2 lata aresztu, lecz karę tę zawiesił.

Bronił oskarżonego adw. Petrusewicz. dn.

Obławy policyjne w śródmieściu

MAJĄ WYPLENIĆ ROZPANOSZONE ŻEBRACTWO

WILNO. Wczoraj wieczorem 3 komisarjat PP przeprowadził obławę w śródmieściu, podczas której zatrzymano 57 żebraków, w tem 17 małoletnich.

Podobne obławy będą zarządzane co pewien czas i mają na celu całkowite wyplenienie żebractwa w śródmieściu.

Na ul. Syrokomli codziennie około godziny 2 pop. usadawia się paru oszustów ze stolikiem i ogrywa uczniaków i żołnierzy w cukierki.

Oszuści ustawiają stolik w ten sposób, że mają doskonałe pole widzenia na Cielętnik i most na ul. Kościuszki, tak że w razie ukazania się policjanta, zawsze mają czas uciec.

Skazanie studenta komunisty

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał na 2 i pół roku więzienia za działalność komunistyczną Adolfa Margulisa, studenta 3 kursu medycyny na USB.

Aresztowanie Margulisa nastąpiło 1 maja ubiegłego roku, podczas pochodu PPS i Bundu, kiedy wznosił on okrzyki skierowane przeciwko państwu.

Obrońca skazanego zapowiedział apelację.

Podpalacz rzucił się w ogień

WILNO. — We wsi Sontaki gminy iwiejskiej jeden z mieszkańców tej wsi Michał Ługin mając porachunki osobiste z Elżbietą Korowajczykową, podpalił z zemsty jej zabudowania, poczem, lękając się wydania chciał Korowajczykową unieszkodliwić i strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru.

Oba strzały chybiły. Zaalarmowana ludność zbiegła się z całej wsi. Wówczas podpalacz i niedoszły zabójca rzucił się w ogień. Wydobyto go jednak i oddano w ręce policji. Ługin stanie przed sądem doraźnym.

Całą kolejkę skradziono z tartaku

WILNO. Z tartaku Morgensztema skradziono kolejkę wąskotorową wartości 500 złotych.

Poszkodowany przechodząc wczoraj ul. Makową spotkał platformę, naładowaną szynami pochodzącemi z ukradzionej mu kolejki.

Zawezwał więc policjanta i transport zatrzymał.

Gdzie są zaginione żydówki

WILNO. W dniu wczorajszym ponownie zgłosił się do policji ojciec zaginionych żydówek z ul. Wiłkomierskiej 58 i podał, że otrzymał informacje co do przypuszczalnego miejsca pobytu córek. Zdaniem Simonowicza dziewczęta znajdują się nie w Warszawie lecz w Wilnie w jednym z klasztorów, gdzie przygotowują się do przejścia na katolicyzm.

Simonowicz prosił policję o ingerencje i spowodowanie powrotu córek do domu.

W terenie i na torach

25.-I. 1934.

Działalność Polskiego Związku Pływackiego za rok ubiegły przedstawia się ciekawie wedle nadesłanego nam obszernego sprawozdania. Uważając, że obecna pora nadaje się najbardziej do omawiania działalności organizacyjnej Związku, który odpoczywa do pewnego stopnia — w zimie, podajemy najważniejsze dane z tego sprawozdania.

Sport pływacki w roku ub. wykazał dalszy rozwój, który niestety niezawsze szedł w parze z rozwojem organizacyjnym okręgów . Ilościowo, jak wskazuje poniższy bilans, związek zyskał znaczną ilość zawodników. Liczba klubów pływackich, jednak zmniejszyła się.

Praca poszczególnych okręgów Polskiego Związku Pływackiego — jak wynika ze sprawozdania PZP — naogół nie stała na wysokości głównie ze względów organizacyjnych. Główną przyczyną hamującą rozwój działalności okręgu jest brak ludzi do pracy. Władze okręgowe, składające się przeważnie z przedstawicieli klubów, ograniczają się do przeprowadzenia mistrzostw i to w terminach spóźnionych, nie prowadząc żadnej działalności na swoim terenie. Dotychczas pozostają obszerne połacie kraju, nie posiadające ani jednego klubu pływackiego mimo dogodnych warunków „wodnych".

Z istniejących okręgów na pierwszem miejscu postawić należy okręg poznański który był przykładem sprawności administracyjnej i systematycznej pracy i propagandy sportu pływackiego na prowincji. Okręg ten zajmuje jedno z pierwszych miejsc w polskiem pływactwie mimo zupełnego braku zimowych pływalni.

Okrąg górnośląski pod względem organizacyjnym znajduje się na drugiem tarcia na tle klubowem i osobistem.

miejscu. O ile chodzi o działalność sportową, przeżywał on pewien kryzys.

Okrąg warszawski zachował swój stan posiadania z r. 1932, ale nie wykazał należytego postępu. Niektóre kluby, jak np. Legja wykazały znaczny postęp, inne jednak niestety straciły w znacznym stopniu na swej aktywności i wartości sportowej. Pod względem organizacyjnym okrąg warszawski ograniczył się do czynności obowiązkowych (mistrzostwa) i do zorganizowania meczu Śląsk — Warszawa.

Okrąg lwowski dzięki uzyskaniu pływalni częściowo nadrobił swoje zaległości w sporcie pływackim.

Okrąg krakowski, na terenie którego sport pływacki wziął swój początek w Polsce, niestety, nie wykazuje postępu i odznacza się nadal bezczynnością wydziału okręgu.

Okrąg pomorski mimo pewnych niedomagań zapoczątkował racjonalną pracę zarówno pod względem organizacyjnym, jak i sportowym. Śmiałą inicjatywą okręgu było przeprowadzenie z pomyślnym wynikiem biegu sztafetowego Toruń — Bydgoszcz — Gdynia.

Najmłodszy okrąg łódzki nie wykazał specjalnych postępów i zakończył swoją roczną działalność nieodbyciem w wyznaczonym terminie ogólnego zebrania wobec nieprzybycia delegatów klubu.

Okręg cieszyński, który składa się wogóle z 2-ch klubów, nie ma racji bytu, jako okrąg samodzielny, dlatego został połączony z okręgiem śląskim.

Okręg wileński wobec trudnych warunków sportowych i oddalenia od pozostałych ośrodków sportu pływackiego, nie posunął się ani o krok naprzód. Praca w okręgu jest zresztą paraliżowana przez

Zawody narciarskie WILNO—RYGA

W dniach 27 i 28 stycznia rozegrany zostanie w Rydze mecz narciarski pomiędzy reprezentacjami Wilna i Rygi.

Lista zawodników wileńskich, którzy wezmą udział w tych zawodach przedstawia się następująco: 1) Zajewski (Ognisko), 2) Wójcicki (W. K. S.), 3) Łabuć (Ognisko KPW.) 4) Kelm (Szkoła Techn.) 5)Lorek (S. N. P. T. T. Zakopane), 6) Żylewicz (Ognisko) 7) Ławrynowiczówna (Ognisko), 8) Burhardtówna (Ognisko), i kierownik ekspedycji red. J. Niecieccki. Jako dziesiąty pojedzie chyba ktoś z biegaczy na 18 klm. względnie jeszcze jedna pani. Decyzja w tej mierze jeszcze nie zapadła.

Wilnianie do Rygi odjadą 25 bm., we czwartek o godz. 8 rano.

A więc jednak...

POLSKA WEŹMIE UDZIAŁ W HOKEJOWYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W MEDJOLANIE

Komitet organizujący mistrzostwa świata hokejowe w Medjolanie, w dniach od 3-go do11-go lutego rb. otrzymał już zgłoszenie 12 państw, a m. in. i Polski. Oczekiwane są dodatkowe zgłoszenia St. Zjednoczonych i Niemiec. Kanada do zawodów się już zgłosiła. W ciągu 9-ciu dni w pałacu lodowym rozegranych zostanie trzydzieści kilka spotkań.

W czasie trwania hokejowych mistrzostw świata odbędzie się w Medjolanie 21-szy kongres międzynarodowej federacji hokeja na lodzie.

Jak się już wypowiadaliśmy, nie uważamy tej decyzji Polskiego Związku Hokeja Lodowego za szczęśliwą. O ile nam wiadomo, o składzie reprezentacji nie było dotąd mowy, a mistrzostwa w Medjolanie rozpoczynają się 3 lutego.

CO NIESIE DZIEŃ SPORTOWY?

GEDANIA PRZEGRYWA Z NIEMCAMI.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo okręgu gdańskiego, Gedania przegrała z klubem niemieckim Preussen w nieznacznym stosunku 3:4.

POLSKI ZWIĄZEK HOKEJA NA LODZIE ANGAŻUJE KANADYJSKICH TRENERÓW.

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Hokeja na Lodzie w celu podniesienia poziomu tej gałęzi sportu, zamierza w przyszłym sezonie zaangażować dwóch trenerów kanadyjczyków, którzy jednocześnie będą grali w polskich zespołach podobnie, jak w Pradze czeskiej, Berlinie i w Paryżu. Podobno sprawa ta została już zdecydowana i w niedługim czasie rozpoczna się pertraktacje.

Tak, tak. Przyszły sezon zapowiada się pięknie.

WĘGRZY PRZED SPOTKANIEM Z RZYMEM.

BUDAPESZT PAT .— Węgierski Związek Piłki Nożnej zakazał węgierskim klubom odbywanie zagranicznych tournee w czasie od 22 stycznia do 11 lutego br., tj. do czasu rozegrania meczu Rzym—Budapeszt,

„FACHOWCY" CZESCY Z... KALENDARZA.

BRNO PAT. — W Czechosłowacji ukazał się niedawno kalendarz sportowy na r. 1934. Jest to najpoważniejsze wydawnictwo informacyjne podobnego typu na terenie państwa. W roku bieżącym kalendarz ten ukazał się po raz 13-ty. Trzynastka widać przyniosła pecha jego redaktorom, skoro w wydawnictwie roi się od nieścisłości. Np. w tabeli lekkoatletycznych rekordów światowych pań nie figuruje zupełnie nazwisko Walasiewiczówny, która przecież dzierży dziś wszystkie istniejące rekordy w sprintach od 50 do 1000 m. Redaktorzy tego popularnego kalendarza prawdopodobnie dość słabo orjentują się w sprawach sportowych, trudno bowiem przypuścić, że błędy są umyślne.

3,5 MILJONA SKAUTÓW NA ŚWIECIE.

Według ostatnich obliczeń, na całym świecie znajduje się 3 i pół miljona skautów i skautek, z tego zrzeszonych w międzynarodowym związku jest 2,251.726 skautów. W ciągu ostatnich dwóch lat przybyło 212.377 członków.

PP. Kupcom i Przemysłowcom,
prowadzącym księgowość
Księgi do zwykłej i amerykańskiej buchalterji. Bloczki kasowe pod kalkę „Blok Polski", — „Kredytowe i memorjałowe", Raporty kasowe i dzienne.
Ceny niskie.
Zamiejscowym wysyłam za pobraniem
W. BORKOWSKI
WILNO, MICKIEWICZA 5 tel 372

WĘGIEL Górnośląsk. Konc. „Progress"
poleca M. DEULL
Jagiellońska 3, tel. 8 11.

TURNIEJ SZKÓŁ O MISTRZOSTWO WILNA

W dalszym ciągu rozgrywek hokejowych o mistrzostwo szkół m. Wilna w dniach 23 i 24 bm. po południu odbyły się dwa dalsze mecze. Szkoła Techniczna zwyciężyła gimnazjum im. Zygmunta Augusta w stosunku 4:0 (1:0, 2:0, 1:0).

Wczoraj Szkoła Handlowo - Przemysłowa pokonała gimnazjum im. Juljusza Słowackiego, wygrywając 3:1 (0:0, 1:0, 2:1).

Dzisiaj o godz. 14.30 gra gimnazjum Adama Mickiewicza z gimnazjum Zygmunta Augusta.

— **Zarząd Sekcji PW i WF Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** wzywa wszystkich Kolegów, pragnących brać udział w treningach drużyny gier sportowych, do stawiennictwa w dniu 25 bm. o godz. 20 w Ośrodku Wychowania Fizycznego, ul. Ludwisarska 3. Obecność Kolegów, którzy zapisali się do drużyny Gier Sportowych, bezwzględnie konieczna.

JUŻ PRACUJĄ I PRZYGOTOWUJĄ.

BERLIN. Minister Goebbels objął kierownictwo propagandy przygotowań do Igrzysk Olimpijskich, które się odbędą w 1936 roku w Berlinie. W związku z tem odbyła się specjalna konferencja z członkami Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, na której określono wytyczne tej akcji propagandowej. Wyłoniono specjalną komisję propagandową, która w najbliższym czasie przystąpi do pracy. Do komisji tej powołani zostali m. in. naczelnik organizacyj sportowych Rzeszy von Tschammer u.Osten i sekretarz stanu Lewald.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKOŁ POWSZECHNYCH

Zapisy przyjmuje Inspektor Szkolny i Kierownicy wszystkich Szkół Powszechnych. Tam też nabywać można cegiełki Towarzystwa po 5 gr., 10 gr., 20 gr., 50 gr. i 1 zł.

słonimska

— **Pożegnanie zastępcy starosty słonimskiego.** W dniu 23 bm. w gabinecie starosty powiatowego odbyło się pożegnanie odchodzącego ze Słonima długoletniego zastępcy starosty p. Wacława Wojewódzkiego. W obecności wszystkich urzędników Starostwa, Wydziału Powiatowego, Zarządu miasta oraz oficerów PP w Słonimie, starosta p. Edmund Kosłacz pożegnał w imieniu zebranych długoletniego swego współpracownika i kolegę i wręczył mu upominek. Skolei p. wicestarosta Wacław Wojewódzki złożył serdeczne podziękowanie za urzędzone pożegnanie, podkreślając życie się z zespołem urzędniczym oraz tą przyjemną atmosferą, jaka tu panowała.

Na pożegnaniu był także obecny burmistrz miasta p. inż. K. Michalski oraz komendant Powiatowy PP w Słonimie, komisarz Żmudź-Florko.

— **Posiedzenie likwidacyjne Komitetu Lokalnego Funduszu Pomocy Bezrobotnym w Słonimie.** W dniu 15 b.m. odbyło się w Starostwie zebranie likwidacyjne Komitetu Lokalnego Funduszu Pomocy Bezrobotnym pod przewodnictwem starosty p. E. Koślacza.

P. inż. K. Michalski, przewodniczący Wydziału Wykonawczego, p. Rosol składają szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych prac Komitetu, wskazując, że działalność szła w dwóch kierunkach: 1) zatrudniania bezrobotnych i dożywiania dzieci i głodującej ludności.

W celu zatrudnienia bezrobotnych Komitet, za pośrednictwem Wydziału Powiatowego i Magistratu m. Słonima przeprowadzał szereg robót o charakterze inwestycyjnem za gotówkę, bądź świadczenia w naturze. Nie mniejszą troską Komitetu była otoczona akcja dożywiania dzieci. Dożywiano na terenie całego powiatu w okresie zimowym przeciętnie 2500 dzieci dziennie, z czego około 1000 przypadało na m. Słonim.

Ogółem w ciągu 3-ch miesięcy zimowych jedno miasto Słonim wydało ponad 90.000 śniadań i 29.930 obiadów, koszt których wyniósł zł. 33.051,11. Na zatrudnienie robotników wydano zł. 34960,13, w gotówce i zł. 14.100 w naturze.

Za świadczenia w naturze wykonano 7600 mtr. sześc. dróg, przy użyciu 4700 robotnikodniówek. Za opłatą w gotówce i w naturze uzyskano robotniko-dniówek 16.114 w tem 2300 robotniko-dniówek z koniem.

Pozatem prowadzono akcję pomocy odzieżowej oraz akcję świetlicową.

Po złożeniu sprawozdania ogólnego i komisji rewizyjnej — zebrani udzielili absolutorjum ustępującemu Wydziałowi Wykonawczemu z podziękowanie za usilną i owocną pracę.

lidzka

POŚWIĘCENIE SZYBOWCÓW

Staraniem zarządu Koła Szybowcowego w Lidzie oraz dzięki usilnej pracy personelu i uczniów Państwowej Szkoły Przemysłowo - Rzemieślniczej, wybudowano w warsztatach tej szkoły dwa szybowce, systemu „Wrona".

Uroczyste poświęcenie szybowców odbędzie się w dn. 30 bm. o godz. 13,30 na placu Zbawiciela w Lidzie. W uroczystości weźmie udział m. in. prezes OKS Wilno p. kurator Szelągowski. Zbudowane w Lidzie szybowce są pierwszemi szybowcami, wyprodukowanemi na ziemiach północno - wschodnich. Oba aparaty zostały przyjęte przez międzynarodowe biuro „Veritas" jako nadające się całkowicie do użytku.

ZA FAŁSZYWE OSKARŻENIE PROKURATORA

LIDA. — Przed tutejszym Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko niejakim Koreniowi i Żmitrowiczowi, oraz przodownikowi służby śledczej Fidzińskiemu i Gordonowi o fałszywe oskarżenie b. prokuratora przy S. O. w Lidzie Szemiotha o czyny bezprawne, związane z wykonywaniem jego funkcyj służbowych.

Koreń skazany został na 1 rok i 2 mies. więzienia, Żmitrowicz na 10 miesięcy więzienia. Przodownika Fidzińskiego i Gordona Sąd uniewinnił.

Casino
Dziś najnowszy film erotyczny z za kulis nowoczesn. małżeństwa.
p. t. „KONTRAKT MAŁŻEŃSKI" w roli gł.
GLORJA SWANSON
Nad program: Ostatnia nowość. Film rysunkowy „PIEŚŃ WIOSENNA" w kolorach naturalnych.

Wkrótce!
„SAMARANG"
Najnowszy triumf kinematografji!

„HELIOS"
Dziś! Film, poświęcony sztuce kochania. Prawdziwe arcydzieło erotyczne!
„W TWOICH RAMIONACH"
W rol. gł. najpiękn. para kochanków: Najmodniejsza kobieta świata JEAN HARLOW i współczesny ideał urody męskiej CLARC GAB E. — „Takich filmów jaknajwięcej" — oto zgodny okrzyk zachwyconej publiczności całego świata
Nad program: STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA POD PARYŻEM

Pan
TYLKO DZIŚ I JUTRO!
POLSKI FILM najnowszej produkcji 1934 r. „PRZYBŁĘDA"
Świetny zespół artystów z czarującą INĄ BENITĄ na czele.
Anons: Wkrótce. Pierwszy w roku 1934 przebój produkcji „Sowkino" p. t.
„ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ"

baranowicka

— **Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej.** W dniu 30 stycznia r.b. o godz. 20-tej w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, na którem ma być rozpatrzony budżet miejski na 1934 — 35 rok.

— **Wybory do rad gminnych.** W powiecie odbyły się dotychczas wybory w 2-ch gminach, a mianowicie: Mołczadzkiej i Nowomyskiej. W obydwu gminach przeszły listy BBWR.

W gminie Mołczadzkiej zgłoszono tylko jedną listę BBWR.

W gminie Nowo-Mysz poza listą BBWR zgłoszono jeszcze 3 listy, które jako nieformalne zostały unieważnione.

na inne 12 mandatów.

— **IV Lubelsko-Podlaskie zimowe zawodotnicze.** Klub Lotniczy Podlaskiej wytwórni samolotów urządza w dniach 2 — 4 lutego czwarte Lubelsko-Podlaskie Zimowe Zawody Lotnicze.

Poza lotem w obwodzie zamkniętym, odbędzie się w dniu 3 lutego lot okrężny na trasie Biała — Podlaska — Grodno — Łuck, — Baranowicze — Brześć — Lublin i Biała-Podlaska, długość trasy 1204 klm. i II trasa na na linji Biała — Podlaska — Brześć — Baranowicze, Grodno, Łuck, Lublin, i Biała Podlaska, długość trasy 1026 klm.

Lot okrężny samoloty powinny przebyć od godz. 6 m. 30 do 16 w dniu 3 lutego, opóźniacze mogą jeszcze dokończyć lot w dniu 4 lutego do godz. 10-tej.

— **Futro na saniach.** W dniu 15 stycznia r.b. podjechał na stację Lachowicze mieszkaniec miasta Kleeka Benjamin Fisz i wyszedł na stację, zostawiając futro w saniach. Jakież było jego zdziwienie, kiedy po powrocie futra na saniach nie zastał.

W toku dochodzenia ustalono, iż sprawcą kradzieży jest Jan Kiełbasa ze wsi Rusimowicze, u którego podczas rewizji futro znaleziono. Nie długo się niem cieszył.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 24 stycznia 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno:

CENY TRANZAKCYJNE:

Siemię lniane 90 proc.	37,91
Mąka pszenna 0000 A luks.	35—37,50
Mąka żytnia 55 proc.	25—25,50

CENY ORJENTACYJNE:

Żyto I stand.	15,60—16.—
Żyto II stand.	14,60—15.—
Pszenica zbierana	21—22.—
Jęczmień na kaszę zbierany	14,10—14,50
Owies stand.	13—13,25
Owies zadeszczony	13,25—13,50
Reszta notowań — bez zmian.	

CENY NABIAŁU

z dnia 24 stycznia 1934 r.

MASŁO za 1 kg. w złotych:
Wyborowe hurt 2,90 —, detal 3,30
Stołowe hurt 2,70 — detal 3,00
Solone hurt 2,70 — detal 3,00
SERY za 1 kg. w złotych:
Nowogródzki hurt 2,10 — detal 2,40
Lechicki hurt 1,90 — detal — 2,20
Litewski hurt 1,70 — detal — 2,00
JAJA za kopę (60 sztuk) złotych:
Nr. 1 8,40, — Nr. 2 7,80, — Nr. 3 7,20
JAJA za sztukę groszy:
Nr. 1 15, — Nr. 2 14, — Nr. 3 13.

Giełda warszawska

WARSZAWA PAT. — Giełda. DEWIZY:
Gdańsk 172,87 — 173,30 — 172,34
Holandja 357,65 — 358,55 — 356,75
Londyn 27,81 — 27,95 — 27,67
Nowy York czek 5,54 — 5,57 — 5,51
Nowy York kabel 5,565—5,595—5,535
Paryż 34,90 — 34,99 — 34.81
Praga 26,37 — 26,43 — 26,31
Stokholm 143,55 — 144,25 — 142,85
Szwajcarja 172,12 — 172,55 — 171,69
Włochy 46,66 — 46,78 — 46,54
Berlin w obrotach nieof. 210,10.
Tendencja niejednolita.
Dolar w obr. pryw. 5,52, rubel 4,63.

PACZKI odzieżowe do Rosji
z gwarancją szybkiej dostawy wysyła
DOM HANDLOWY
W i E. SZUMAŃSCY
Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 1.

Radjo wileńskie

CZWARTEK, DNIA 25 STYCZNIA 1934 R.

7.00 — 8.00: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gospodarstwa domow.. 11.40: Przegląd prasy 11.50: Utwory Borodina (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Nowe płyty muzyki tanecznej (płyty) 12.30 Komun. meteor.. 12.35: Poranek szkolny. 14.00: Dziennik południowy. 15.10: Program dzienny. 15.15: Pogadanka strażacka. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolu. 15.40: Recital śpiewaczy Bemy Eriińczek (sopran). 16.10: Audycja dla dzieci „Miodek Pana Bartłomieja" słuchowisko pióra Cioci Hali. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 16.55: Koncert muzyki lekkiej. 17.50: Program na piątek i rozmaitości. 19.00: Słuchowisko. 18.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 280" — listy radjosłuchaczy odwi W. Hulewicz. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Komun. śniegowy. 19.43: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20,00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert. 20.40: „Teatr „La Scala" — feljeton 21.00 Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Favorita" Donizettiego. W I przerwie: Najwięksi dobroczyńcy największej książnicy wileńskiej — pogad. dalszy ciąg opery.

PIĄTEK, dnia 26 stycznia 1934.

7,00 Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny, Muzyka, Chwilka gosp. dom. 11,40 Przegląd prasy, 11,50 Muzyka popularna (płyty) 11,57 Czas, 12,05 Muzyka operetkowa (płyty). 12,30 Kom. meteor. 12,33 Muzyka żydowska (płyty). 12.55 Dziennik południowy. 15,10 Program dzienny. 15.15 Pogadanka LOPP. 15,25 Wiad. o eksporcie. 15,30 Giełda rolnicza. 15,40 Koncert dla młodzieży (płyty). 16,10 Koncert. 16,40 „Najprostsze formy muzyczne" pogadanka. 16,55 Koncert kameralny. 17,25 Pieśni polskie. 17,50 Program na sobotę i rozmaitości. 18,00 „Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej" odczyt. 18,20. Reportaż. 18,50 Rozmaitości. 19,00 Ze spraw litewskich. 19,15 Codz. odcinek pow. 19,p5 „Co się dzieje w Wilnie?" pogad. 19,40 Sport. 19,43 Wil. kom. sport. 19,47 Dziennik wiecz. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. 21,00 „Młodzież w oczach dwóch pokoleń literackich". 21,15 d. c. koncertu. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Kom. meteor. 23,05 Muzyka taneczna.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składu h aptecznych znanego środka od cdcisków
Prow A. PAKA

KUPNO I SPRZEDAŻ

POSZUKUJĄ PRACY

Nabędę konia
rasowego lub młodego kota. — Zgłoszenia do red. „Słowa" pod I. H. d

Inteligentny
pisarz prowincjonalny — praktykant rolny ze skończoną szkołą roln. z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady w majątku — Prowadzić może rachunkowość zboża w spichrzu i kolatki gospodarstwa rolnego. Nieświeska 22 m. 7

Lokale

DO WYNAJĘCIA
6-cio pokojowe mieszkanie suche ciepłe i słoneczne ul. Dąbrowskiego 7

POKÓJ DO WYNAJĘCIA
w pobliżu sądu, z używalnością: łazienki, telefonu ewentualnie salonu Mickiewicza 48 m. 6, oglądać można od 5—7 p. p lub porozumieć się telefonicznie 7-94

DO WYNAJĘCIA POKÓJ
ciepły i słoneczny ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

Lekcje
Na Kursy Kroju i szycia przyjmuję uczenice za dostępną opłatą. Nauka sol dna. Królewska 5—11

POPIERAJCIE L.O.P.P

Różne
Pięć ma lat
nasz mały pelent — pragnie, do szkoły uczęszczać a wyjść nie może dla braku obuwia, palta i ciepłego ubrania — prosi o wymienione rzeczy do złożenia w Redakcji „Słowa" lub na Równe Pole № 9 dla Kurowicza —

Modystka
przyjmuje wszelką robotę w zakres kapelusznictwa wchodzącą — Wykonuje tanio i starannie. Wielka 1 m. 16

MELCHJOR WAŃKOWICZ 14)

SZCZENIĘCE LATA

Część II. KALUŻYCE

W ileś tam lat potem, kiedym żonę przywiózł do Kałużyc, chciałem jej pokazać głuszca, wybrałem suchy tok, a kiedy zaczęła skakać ze mną, odwróciłem się i groźne pięścią (!) dawałem rozpaczliwy sygnał, by stała na miejscu. A przecież polowanie było dla niej. Bóg mnie skarał: spłoszyłem głuszca wtedy.

Teraz więc też sam skaczę. Miałem wtedy dwanaście lat, gdym pierwszy raz skakał do głuszca.

Pierwsze oderwanie się od prowadzącego za ramię leśnika — to jakby odepchnięcie się wątłem czółnem na wzburzone morze. To morze — to kępy na moczarach, karłowate sosenki, las dziki, tchnący nieznanem, cel — ten tokujący głuszec — nieznany, niewiadomy (nigdy żywego głuszca nie widziałem) i ta niewiadomość — jak skakać? — kiedy kończy?

Dałem dwa pierwsze susy — trzeciego nie zrobiłem przez ostrożność — i zatrzymałem się. Z żalem słucham pieśni głuszcowej, lejącej się jeszcze przez czas, któryby starczył na dwa skoki.

Postanawiam skakać trzy kroki, choćby nie wiem co. Nim głuszec telepie — upatruję, na ile noc da, kępy przed sobą — etapy skoków.

Hop - hop - hop! za trzecim susem trafiłem na sam brzeg kępy i noga powoli zesuwa się w torfowisko. Stoję jak wryty — głuszec też skończył i zabiera się do telepania.

Chlup — cmoknęło cicho, cichutko podemną bioto. Głuszec zamilkł. Serce zamarło. Nogi coraz głębiej jadą. A ten bestja tam nasłuchuje. Jedna noga zgięta — nie śmiem wyprostować.

Głuszec milczy.

Już zimną wodę czuję na siedzeniu; nie śmiem nóg wyprostować.

Wreszcie zdecydował widać, że prozne strachy. Telepnął, i milczy. Potem znowu.

I znowu.

Już idzie niewstrzymane staccato, po którem nieuchronnie nastąpi pieśń. Już można skakać. Tymczasem nie wszedł w pieśń; urwał... Co za chytrus!

Więc przeczekuję ze trzy pełne pieśni, tyle je wykorzystując by nogi wyzwolić.

O jakże się rozśpiewał. Staccata i piłowa nie idą po sobie jak lawina.

Jakże się rozskakuję! Po trzy, po cztery nawet susy. Grunt staje się suchszy, las widniejszy przedświtową szarością. Pędzę jak szalony prosto w ten głuszcowy śpiew, który rośnie i potężnieje, dźwięczy w całej mojej istocie.

Kwoki zaczynają nawoływać gardlanemi głosami na ziemię. Głuszec, tokujący obok, sfrunął wdół. Żebyż mój dotrzymał! Dusza modli się o to żarliwie.

Jest polana, szeroka na siedemdziesiąt pięć kroków. To z tamtego brzegu. Nic nie widzę.

Śpiewa.

Skaczę.

To z tamtej strony leje się śpiew.

Nie widzę.

Skaczę, okrążając polanę brzegiem.

Ledwo jaśnieje.

Sosna o dwadzieścia pięć kroków.

Tracę pieśń.

Patrzę.

Ależ tak: na tym suchym sęku — ogromny, wspaniały kogut; szyję wyciągnął, skrzydła rozpuścił.

Wolniutko strzelbę do oka. Słyszeć nie słyszy, a może zobaczy ruch.

Ciemno — nie widać muszki. Prowadzę po niebie. Wpieram w czarną sylwetę.

Pociągam cyngiel.

O Boże! O zachwycie! Niebo się wali, chóry archanielskie śpiewają. Leci, wali się prosto na ziemię ptak wspaniały, rozwarłszy skrzydła różnie o ziemię.

Już go mam, niedostępnego, niedoścignionego; podnoszę jego dziką głowę, którą zdobi na podgardlu pęk piór.

Leśnik jest tuż.

Siadam ze wzruszenia na pieńku.

— Druhuj piaje — mówi.

Istotnie — widać strzelałem w czasie jego pieśni. Teraz łżę, że to było z wyliczeniem.

Ale podchodzić już za późno. Wstaje dzień.

Wysoko na czubkach świerków siadły drozdy i śpiewają wiosenne hejnały słońcu na cały las. Z pod nóg z szatańskim chichotem wylatują białopióre pardwy. W krąg, skrajami lasów, stoi w powietrzu radosny, wiosenny bulgot cietrzewi i bek latających bekasów.

— A może cietrzewia zajdę?

— To można, ale bez budki trudno.

— Siedź w kureniu — mówię.

Oto skraj lasu. Na zielonej polanie czarne punkty wirują jak trygi.

Święty, godowy tan cietrzewi.

Zaczynam kołować brzegiem lasu. Pełznę na brzuchu. Już mam trzech ananasów na oku, tu najbliższego sto kroków. Co za komedja! Stary kokiet kryguje się jak przed lustrem. Błyska czerwonemi barwami — pszsz! wlecze prawem skrzydłem, zataczając łuk na lewo, a potem: pszsz — zatacza łuk na prawo, wlokąc lewem skrzydłem, wygląda to, jakby holendrował.

Gdzież są te donny, przed któremi wyczyniał takie wywijasy, tak „zacietrzewia się".

Pełznę na brzuchu; przestrzeń już bez przykrycia; strzelać czy nie?

Wtem — nic nie rozumiem: cietrzew był czarny, a tu coś szarego zrywa się z miejsca, w którem siedział. Nie strzelam, myśląc że samica! Gdy nagle spostrzegam, że go jastrząb porwał. Walę z prawej: jastrząb ulatuje — cietrzew spada i chce uciekać. Walę z lewej: jest!

A teraz niech mi jakaś paniusia nie dunderuje, że brutalnemi strzałami psułem wiosnę. Polowaliśmy razem z jastrzębiem. Czas do domu — nad Uszę, która śpi jeszcze w oparze rannym; pod płatanina nadbrzeżną zwieszą się moja **popuszczanka**: żywiec — płoć na podwójny haczyk za bok wdziana. Dalibóg — rozwinęła się węda, namotana w ósemkę na rozwidlonej gałęzi.

Ściągam. Jest półfuntowy okoń.

Wracam do domu — cięgnąc przez wspaniałe frotery Alinki mokry ślad.

Głuszec, cietrzew, okoń.

— Huuuuu! — wyję na cały dom, aż domownicy zrywają się z łóżek.

— Jeść!!...

* * *

O Boże!

O Wielki Boże!

Niema Kałużyc!.

Ostatni raz widziałem je po pogromie bolszewickim, gdy przyszli ułani z korpusu Jałwobora. Ziały wyrwane futryny okien. Kominki rozwalone siekierami: szukali skarbów. Porozłupywane kasetony w suficie: wyrąbywali mosiężne śrubki. W salonie wielka gruba kolumna palisandrowa trema sterczy strzaskana, niby pień złamanego przez piorun drzewa; ciemna śniadość palisandru, niemy towarzysz życia i dzieciństwa, świadek tyleletni zabaw, uczestnik ich — bądź jako fort, bądź dom, bądź baobab — rozpruta jaśnią drzazg — wylania się niewidzącym oczom istota drzewa — spadła poltura, coś się strzaskało, coś inne jest w środku, niż to przez lata widziały oczy kałużańskie. Park zasypany kartami porwanych książek bibljoteki. Co za praca — tak pracowicie porozrywać trzy tysiące tomów; szukali — skarbów.

Alina — wieczny niezmienny porządek rzeczy — chodzi po domu i rozporządza się. Poszturchuje i pędza dziewczyny.

Kładziemy się wśród rumowisk na jakichś tam ocalałych łóżkach czeladnych. Przy nich — na zydlach kuchennych ustawione jabłka na talerzykach. Połamane pnącze dawnego życia chcą odrastać.

Nie odrosną.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz
Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2
Redaktor w/z Witold Tatarzyński